90. Kraków, 20 Kwietnia — Czwartek. Rok 1882.

Czas wychodzi codziennie, wyjąwszy niedziele i dni świąteczne.
[...]Czasu, o ile zapas starczy, w Krakowie po 10 c., we Lwowie lub z przesyłką pocztową 12 c.

Prenumerata wynosi:

	na cały rok	na kwartał	na 1 miesiąc
[w] państwie Austryackiem	24 złr.	6 złr.	2 złr. 50 c.
„ Niemieckiem	28 złr.	7 złr.	3 złr.
Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi [i p]aństw należących do związku pocztowego	32 złr.	8 złr.	8 złr.

[Prenum]eratę przyjmuje się tylko od 1go do ostatniego dnia w miesiącu. — Listy [pie]niędzmi i przekazy pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać franco [do A]dministracyi Czasu w Krakowie. — Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Listów niefrankowanych nie przyjmuje się.
Rękopismów nadsyłanych nie zwraca się.

CZAS

Prenumeratę przyjmują:
Administracya „CZASU“ w Krakowie, tudzież urzędy pocztowe. Miejscową prenumeratę księgarnia S. A. Krzyżanowskiego, handel Nowakowskiej.— Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje się za opłatą od miejsca wiersza drukiem drobnym (petitowym) za pierwszy raz 10 cnt., za każdy następny raz po 5 cnt. — Nadesłane (na 3 stronnicy dziennika) od miejsca wiersza drukiem drobnym po 30 cnt. za każdy raz. Dołączenia do „Czasu“ (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia i t. p.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 cent. od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się naprzód nadesłać przekazem pocztowym. — Ogłoszenia i prenumeratę przyjmują: we Lwowie Ajencya „CZASU“ w głównym składzie tytoniu Nr. II przy ulicy Trybunalskiej L. 4; w Paryżu wyłącznie p. Adam, Rue Clément 5; (prenumeratę p. Wincenty Raczkowski, Faubourg Poissonière 33); w Wiedniu pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i Wrocławiu), A. Oppelik, Stubenbastei Nr 2 (także w Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. (także R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze), G. L. Daube & Comp. w Frankfurcie nad Menem), M. Dukes, Riemergasse 12.

Kraków 19 kwietnia

Przegląd Polityczny.

Izba deputowanych Rady państwa przyjęła na wczorajszem swem posiedzeniu w pierwszem i drugiem czytaniu wniosek rządowy względem warunków pod jakiemi osoby zaginione mają być poczytane za zmarłe. Praktyczność postanowień tej ustawy, zaradzająca licznym niedostatkom dotychczasowych ustaw, które w świetny sposób przedwili tak referent, jak i komisarz rządowy, zapewniała z góry przyjęcie wniosku rządowego.

Zadziwiać więc słusznie może opozycya przeciw tej ustawie członków połączonej lewicy, deputowanych Koppa i Jaquesa z czysto teoretycznych zasad wychodząca, a to tem bardziej, że po smutnych doświadczeniach lewicy, przeciw której odezwały się świeże bardzo poważne głosy zgromadzeń wyborców, można się było spodziewać, że w wystąpieniu z opozycyą dla opozycyi będzie na przyszłość nieco oględniejszą. Mowy wczorajsze dwóch deputowanych z jej obozu okazały jednak, że jest niepoprawną, a na własną swą szkodę zamierza wytrwać na obranej raz drodze.

Izba Panów rozpocznie 21 b. m. (w piątek) swe posiedzenia. Na porządek dzienny przyjdzie między innemi także traktat handlowy zawarty z Serbią. Komisya ekonomiczna Izby Panów zakończyła już przedwczoraj rozprawy nad tym przedmiotem i postanowiła tak sam traktat, jak wszystkie połączone z nim konwencye polecić Izbie Panów do przyjęcia.

W komisyi austryackiej przedłoży dzisiaj dep. Russ, jako sprawozdawca komisyi budżetowej gotowy już referat o zażądanych kredytach.

W komisyi cłowej wygotował referat Meznik także już swój referat. Kwestya taryfy cłowej będzie mogła więc być niebawem postawioną na porządku dziennym Izby deputowanych.

Klub połączonej lewicy odbył naradę nad mową Walterskirchena, z obawy jednak, aby rozpoczęcie polemiki z Walterskirchenem nie spowodowało dalszych secesyj z łona partyi, postanowił wstrzymać się od wszelkich w tej mierze enuncyacyj.

Stronnicy połączonej lewicy zebrali w okręgu wyborczym Kronawettera pewną ilość wyborców, zaproszonych i za kartami legitymacyjnemi tylko wpuszczanych, którzy wotum nieufności przeciw deputowanemu swemu uchwalili. W odpowiedzi na to zwołuje Kronawetter cały ogół wyborców, przyczem wypowie zapewne jedną ztych drastycznych mów, jakie z ust jego często już słyszeliśmy.

N. fr. Presse zamieszcza znaczący artykuł wymierzony przeciw Ignatiewowi. Dziennik wiedeński zastanawia się nad skutkami możliwego ustąpienia potężnego ministra spraw wewnętrznych, w które jednak nie wierzy. Dymisya Ignatiewa byłaby podług *Neue freie Presse* jednym z najważniejszych wypadków nowożytnzch czasów. Wprawdzie, pisze dalej ten dziennik, od chwili uominacyi Giersa, minęło niebezpieczeństwo, aby polityka rosyjska weszła na tory wojownicze, ale dopóki Ignatiew stoi na czele tak ważnego departamentu, jakim jest ministeryum spraw wewnętrznych, Europa zmuszona jest ciągle jeszcze spoglądać z niedowierzaniem w stronę Petersburga, i dla tego Cesarz Aleksander nie mógłby dać wymowniejszego dowodu, że powołanie Giersa ma znaczenie pokojowe, jak uwalniając Ignatiewa. Zaiste jednak nie powinienby Ignatiew upaść w Petersburgu, aby w Paryżu zmartwychwstać; gdyby bowiem udał się do stolicy Francyi jako ambasador, jeszcze większy mógłby wywołać niepokój. Wprawdzie gabinet Freycineta ma tendencye pokojowe i nie szuka awantur, ale wrazie powrotu do władzy Gambetty, pobyt Ignatiewa w Paryżu mógłby stać się niebezpieczeństwem dla Europy. To też *N. fr. Presse* niechętnie widziałaby Ignatiewa występującego w gościnnych rolach na scenie europejskiej dyplomacyi. W końcu wyraża dziennik przekonanie, że w razie dymisyi Ignatiewa można będzie powiedzieć, że wpływ Bismarka okazał się znowu wszechwładnym.

Uroczystość koronacyjna w Moskwie ma się odbyć stanowczo w drugiej połowie sierpnia. *Gaulois* zamieszcza nawet depeszę z Petersburga, donoszącą o poufnem okólniku ministra domu cesarskiego ks. Woroncowa-Daszkowa, w którym właśnie powyższy termin jest naznaczony. Na rozkaz cesarza mają przybyć wszyscy dygnitarze państwa na uroczystości, które mają trwać dwa tygodnie. Koszta koronacyi są znacznie zredukowane. Za Aleksandra II kosztowała ona 18 milionów rubli; obecnie mają one wynosić tylko 10 milionów rubli.

List pasterski wydany przez arcybiskupa paryskiego kardynała Guiberta z powodu nowej szkolnej ustawy, uważany jest w kołach republikańskich za dowód umiarkowania i rostropności; enuncyacya arcybiskupa odbija bowiem korzystnie od głosów owej fanatycznej grupy reprezentowanej i inspirowanej przez dziennik *Univers*, pragnącej wywołać krucyatę przeciw Rzeczypospolitej.

Między Francyą a Włochami odbywają się wymiany zdań co do zamianowania posła włoskiego w Paryżu. Dwie kandydatury wzięte są w tej mierze na uwagę, Nigry i Cairolego. Ostatniego życzą sobie bardziej w Paryżu, pierwszego w Rzymie. Wybór wypadnie zapewne podług życzeń francuskich.

W Izbie deputowanych parlamentu włoskiego przyjdzie niebawem na porządek dzienny kwestya reorganizacyi armii i podziału kraju na okręgi wojskowe.

Poseł austryacki w Belgradzie hr. Khewenhüller wręczył prezesowi ministrów Piroczanaczowi imieniem Cesarza order Leopolda. Król Milan napisał z tego powodu do ministra swego list z powinszowaniem, w którym mu wyraża zadowolnienie z tego, że działając w interesie kraju, umiał wpłynąć zarazem na utrwalenie dobrych stosunków z sąsiedniem mocarstwem.

Z Konstantynopola telegrafują do *N. fr. Presse*, że ambasador rosyjski Nowikow będzie na obiedzie u Sułtana, na którym pożegna się z Padyszachem i d. 22 b. m. opuści Konstantynopol wraz z rodziną na zawsze. Radca ambasady Onou będzie prowadzić interesa poselstwa. Odjazd ten jednak nie ma znaczenia nieprzyjaznego dla Turcyi, albowiem Sułtan pragnie załatwić sprawę kosztów wojennych w sposób dla Rosyi zadawalniający. Nowikow, jak się zdaje, obejmie inną posadę.

Kraszanka,
broszura Kulisza.

Ważną, pierwszorzędnej doniosłości nowość mamy w tej chwili przed sobą, nowość, którą możnaby nieledwie nazwać wypadkiem bardzo ważnym w stosunkach wewnętrznych naszej ojczyzny. Jest to broszura, napisana po rusku, przez Rusina, i to Rusina wpływowego i słynnego pomiędzy swoimi, jako niepospolity poeta i godny spadkobierca śpiewnej lutni Szewczenki. Broszura wydana we Lwowie, traktująca o kwestyi rusińsko-polskiej, a przecież napisana w duchu szczerze-pojednawczym, jest zaprawdę fenomenem w literaturze publicystycznej rusińskiej dzisiaj, gdy na porządku dziennym są jedynie zaprawne nienawiścią, nieuctwem, lub.... rublami moskiewskiemi oszczerstwa przeciw Polsce i potwarze na Polaków, jątrzące wzajemny między nimi a Rusinami stosunek. Dla tego też uważamy za stosowne, z broszurą tą oznajomić polską publiczność dokładnie, zanim poświęcimy jej kilka uwag z naszej strony.

Jest to broszura Kulisza, nosząca tytuł: „Kraszanka Wielkonocna dla Rusinów i Polaków“ (Lwów, w Drukarni Towarzystwa imienia Szewczenki, 1882), dedykowana przez autora „Wyzwolonym z ciężkich więzów cielesnych cieniom męczenników miłości ojczyzny: Tarasa Szewczenki i Adama Mickiewicza“ i opatrzona godłami: 1) „Chwała Bogu na wysokości i pokój ludziom na ziemi.. Dzień Zmartwychwstania — oświecajcie się, ludzie“. i 2) „Bracia! Zabaczmy waśni, dzielących nasze rody... Wzniecajmy odtąd światło pod znakiem świętej zgody!“...

Publikacya ta brzmi w całej osnowie jak następuje:

I.

Panowie Rusini, ukochani moi ziomkowie Ukraińscy, i wy, panowie Polacy, nie obcy dla nas, Ukraińców!... Gwoli święta Zmartwychwstania, ktore naucza nas, że jak przodkowie nasi odrodzili się w naszych duszach, tak i my w potomkach naszych odrodzimy się i żyć będziemy na wieki, — pogawędźmy wspólnie o tem, co działo się z nami niegdyś i co się teraz z nami dzieje.

„W historyi należy rachować się ze wszystkiem“ powiedział jeden z wielkich, współczesnych nam przyjaciół ludzkości, (Wiktor Hugo); mybyśmy zaś mogli dodać: rachować się należy ciągle, aż pokąd nie uczynimy zadość zaniepokojonemu w nas duchowi prawdy. Musimy się rachować z historyą bezwzględnie i bezstronnie.

Ciężka i szkodliwa ciemność zaćmiewała nasz rozum ukraiński za czasów dawnych, w rzeczach dotyczących naszego prawa narodowego, naszej społecznej prawdy, naszej odpowiedzialności przed sądem kultury, przed tym jedynym areopagiem narodów.

Zwaśnili nas z Polakami ludzie bogobojni, pobożni, wzorowi, doskonali, i o mało, że nie święci. Jątrzyli oni nas przeciw Polakom w wielkiej swojej przychylności dla naszych niepiśmiennych przodków, w wielkiej gorliwości, której niedorównywał ich rozum, — i oto od owych czasów aż dotychczas my nie przestajemy tchnąć wzajem ku sobie nieprzychylności i zawiści duchem.

Jeszcze długo przed najazdami Tatarów, apostołowie chrześciańskiej miłości i teologicznej nienawiści nauczali po nad Dnieprem, że wszyscy łacinnicy są „nieprzyjaciołmi Boga, grzeszniejszymi fałszywą wiarą swoją od rozbójników i opryszków, nie mogącemi nigdy otrzymać rozgrzeszenia ani od Boga ani od ludzi“ (Świątobliwy Teodozy Peczerski); nad Wisłą zaś głoszono z takąż samą łagodnością chrześciańską, że „Rusini tylko krwią lacką gaszą swoją wściekłą nienawiść i odwieczną żądzę zemsty“ (Świątobliwy Kadłubek).

Jeszcze w Polsce nie było Jezuitów, a już Lachy w przekonaniu naszych świątobliwych pastyrzy-archijerejów byli „czartowskimi piekielnikami“, u katolickich zaś prałatów Rusini stawiani byli na równi z żydami. Odejmowanie u naszych duchownych chleba tym lub owym sposobem uważali prałaci katoliccy za dzieło zbawienne i Bogu miłe. Za to też i nasi popi nie mieli sobie za grzech wymyślać jak na tych samych prałatów o ich duchownem powołaniu, tak i na panów polskich takie rzeczy, jakie tylko oszczerstwo wymyśleć jest w stanie.

W XVI stuleciu luterskie i kalwińskie kłótnie w rzeczach wiary zwiększyły jeszcze zawziętość ruskich popów, chociaż nie zasiliły ich nauką. Pleść językiem niemożebne i nieprawdziwe rzeczy, a potem toż samo i piórem spisywać, stało się dla nich sprawą tak zwyczajną, jak klepać codzienne klasztorne pacierze.

II.

Kozacy, nie chcący pozwolić na to, aby wdowa po księciu kijowskim Symeonie Olelkowiczu burmistrzowała w kraju, zmusili ją do ubłagania króla polskiego, aby wziął sobie niespokojny Kijów i dał im w zamian Pińsk z Kobryniem i Rohaczewem; a mnisi nasi piszą w swoich kronikach, że Lachy gwałt na nas popełnili, zabierając Kijów i przerabiając księstwo ruskie na polskie województwo.

Kozacy sami napadają zbójecko na Międzygórski monaster Spasa (Zbawiciela), rabują cerkiew i klasztór, zadają prawosławnemu i bogobojnemu Ihumenowi (przełożonemu) krwawe rany, a mnisi kijowscy tyle tylko wiedzą, że trzeba znieważać wobec swojego narodu Lachów, zapominają zaś o tem, że „zdradliwi Lachowie“ z wielką pracą podjęli Kijów z ostatecznej ruiny po napadzie Mengli-Gireja i utrzymywali w rękach chrześcijańskiego monarchy ten gród pograniczny, który bez nich niechybnie dostałby się pohańcom, a utrzymywali go rycerskim męstwem i ofiarnością najpierwszych swoich wojewodów, którzy pełnili kresową służbę nie tyle dla swego monarchy jako dygnitarze, ile dla chrystyanizmu jako bojownicy i obrońcy świętego krzyża.

Pierwszy rokoszanin przeciw cnotliwego pana, księcia Ostrogskiego, kozacki hetman Kosiński, nie poległ, według naszych mnichów, jak to było rzeczywiście, podczas napadu na drugiego pana, Wiszniowieckiego w Czerkasach. O, nie!... W księgach naszych mnichów zapisano wbrew prawdzie, że Polacy zgładzili Kosińskiego w Warszawie, w mutowawszy go żywcem w słup przydrożny w tem mieście.

Innego rokoszanina, Nalewajkę, który czynił rozbójnicze zamachy na króla, na szlachtę i odgrażał się przeciw samemu Krakowowi, według naszych kronikarzy nie sami Kozacy wydali hetmanowi koronnemu śród własnego Kosza, i nie poniósł on zasłużonej kary, złożywszy kark wiarołomny pod miecz katowski w Warszawie. Nie i nie! Mnisze kroniki nasze opowiadają, że Nalewajko spalony został żywcem w miedzianym wole, za swoją jakoby gorliwość w obronie wiary prawosławnej.

Pomijając wiele innych podobnego rodzaju bajek, pomijając rozdmuchiwanie przez naszych popów nienawiści międzynarodowych w znanym każdemu *Lwowskim latopisie*, (obejmuje on peryod od 1498 do 1649 r.), wspomnimy tylko o napastniku Ostraninie, czy też Ostranicy. On, według naszych notat kronikarskich, nie opuścił towarzyszy swojego buntu pośród najgorętszej bitwy pod Sułą i nienałożył głową w domowych zatargach z Kozakami w Czugujewszczyznie, jak to wiadomem jest dobrze z moskiewskich wojewódzkich „zapisków“... O, nie! Z mizernego lekkoducha i zdradzieckiego zbiega, zrobiono u nas męczennika inkwizytorskiej zaciekłości Lachów, którzy, jak opiewają bajki, znęcali się publicznie w Warszawie nawet nad żonami i niemowlętami tych „znakomitych“ Kozaków, których pochwytano razem z Ostranicą, jakoby podczas nabożeństwa, które odprawiali Kozacy na podziękowanie Bogu za swe zwycięstwo nad Lachami i za wymuszone na Lachach pakta.

Niedość na tem. W *Latopisie Weliczki* złośliwość naszych przodków przechowała dla łatwowierności potomków uniwersał Ostranicy, świadczący o nieludzkiem jakoby tyraństwie lackiego rotmistrza Herodowskiego (?). Według tego uniwersału, ów Herodowski, który w rzeczywistości nieistniał nigdy, popełniał takie nad Rusinami okrucieństwa, że my sami (t. j. autor broszury), pokąd byliśmy nieukami w historyi, uważaliśmy za obowiązek naszego honoru mścić się chociażby słowem jeżeli nie czynem nad okrutnymi tyranami naszych przodków. Cóż to działo się w sercach owych dobrotliwych, bogobojnych, w mnisze suknie odzianych naszych przodków, którzy spisywali takie kłamstwa!... Jak szatańsko pałać musiał ich duch, podniecany płomieniem rozszerzanego przez nich piekielnego pożaru!...

III.

Jak starodawni pismienni ludzie nasi nieuważali piekielnej swej roboty za uczynek przeciwny nauce chrześcijańskiej, tak też postępowali i ich współzawodnicy, daleko oświeceńsi od naszych popów i mnichów prałaci łacińscy. Tak jedni, jak i drudzy pracowali z wielką energią nad zasiewaniem fałszów w ciemnych umysłach, pracowali w „zbawiennym“ celu przeciągnięcia dusz ludzkich na łono prawdziwego, jak mówili jedni i drudzy, chrześcijańskiego Kościoła, na łonojedynej, jak upewniali jedni i drudzy, wiary prowadzącej do zbawienia.

W cerkwiach i kościołach, w monasterach i klasztorach, w ruskich bursach i łacińskich kolegiach, w pobożnych domach i rozmaitych zgromadzeniach tej i owej strony, odbywały się naonczas ubliżające dla powagi kościołów sceny jarmarczue, nie lepsze od tej, która tak oburzyła Chrystusa Pana w świątyni jerozolimskiej. Przezywając siebie nawzajem przeciwnikami Chrystusa Pana, obiedwie strony chwytają za poły każdego, kto tylko im się nawinie, obmawiają swoich przeciwników, osypują ich najgrubszemi obelgami, pochlebiają i naśmiewają się, wmawiają i ciągną, błagają i grożą, oszukują i tyranizują, podkopują i mordują, byle tylko przeciągnąć ludzi z cudzej fabryki przesądów do własnej.

Śród tego jarmarcznego hałasu i gwałtu, ciemnota umysłowa, bezkrytyczność i łatwowierność, noszące nazwę pobożności i prawowierności, panują pomiędzy bogatymi i ubogimi, jakiej bądź są oni wiary, a ta ciemnota zgubna, ten powszechny brak jakiejkolwiek analizy, jakiejkolwiek kontroli słów przez czyny, ta nareszcie pomroka teologiczna, pełna rozmaitych wymysłów o niebie i ziemi, czynią tak szczerych jak i obłudnych swych fabrykantów zabobonu narzędziami swego panowania nad ludźmi, swojej siły i ambicyi. Moskwa i Polska, państwo jeonego Cara i państwo mnogich możnowładców, korzystają z waśni Rusinów z Polakami, i tę śmiertelną nienawiść, którą natchnęło swoich ludzi duchowieństwo greckie i łacińskie, zamieniają w wielką dźwignię polityczną, w wielki środek panowania tu samowładztwa a tem możnowładztwa.

(Ciąg dalszy nastąpi).

BEZ DOLI.
Obrazek rodzajowy.
(Z rosyjskiego).

I.

Jasnym rankiem majowym, na świeżej murawie parku Petrowskiego w Petersburgu, pod cieniem rozłożystego klonu, leżało trzech wyrostków. Pierwszy z nich, uliczny handlarz chustek perkalowych i bawełnianych pończoch, chłopak wysoki, z ładnemi siwemi oczami i włosami jasnemi, zwijającemi się w naturalne pierścienie, w błękitnej koszuli chłopskiej, przepasanej czerwoną krajką, leżał, oparłszy głowę na prawej ręce i zamyślony spoglądał w daleką przestrzeń, poza rzekę, któroj fale szemrały harmonijnie, rozbijając się o brzeg kamienisty, tuż u jego stóp. Drugi, sprzedający zapałki, mniejszy od tamtego wzrostem, ruchliwszy i żywszy odeń, chłopak śniadej cery i białych prawie włosów, skakał snać długo i przewracał koziołki po trawie, bo teraz zadyszany leży nieruchomie, podłożywszy czapkę pod głowę. Ma on na sobie przyzwoitą świtkę sukienną szarą i nowiuteńkie buty. Trzeci malec o bladej, znużonej twarzy i błękitnych oczach marzącego wyrazu, w brudnym i wytartym kaftanie, niegdyś granatowym, i w obuwiu starem i poszarpanem, siedzi pomiędzy dwoma kolegami i wsparłszy głowę o pień drzewa, spogląda melancholijnie po błękitnem niebie wiosennem, po którem płyną w tej chwili od wschodu na zachód lekkie obłoczki pierzaste. Z prawej strony tej grupy, na trawie, leżą towary chłopców: pudło z zapałkami, okryte kawałkiem czarnej ceraty — a obok — paczka chustek i pończoch, w kawał zgrzebnego płótna owinięta...

W powietrzu było ciepło, prawie gorąco... Świeża trawa, oblana jaskrawemi promieniami wiosennego słońca, połyskiwała zielonością młodą, papuzią... Roślinność wydawała wonie i rozwijała się szybko, w oczach prawie... W gąszczy drzew i krzewów, niewidzialne ptaszki głośno i wesoło szczebiotały... dzięcioł stukał gdzieś swym długim dzióbem o pień drzewa... śpiew skowronka dolatywał chwilami z wysoka...

— Ależ to ciepło, ależ ładnie!.. przerwał milczenie chłopak w granatowym kaftanie, oderwawszy wzrok od nieba i obwodząc nim po zielonem pobrzeżu rzeki... Prześlicznie!.. Terazby dobrze kwas począć sprzedawać... Oj, gdybym to ja mógł wziąść się do tego, byłoby pysznie!.

— Co pogoda, to pogoda! — odpowiedział handlarz zapałek — Dał Pan Bóg ciepło, nie ma co mówić!.. W chwilę zaś potem zapytał: — A kwas sprzedawać, to dobry interes? Co?..

— Jeszcze i jaki! — zabrał głos pierwszy chłopak z miną doświadczonego znawcy. Żaden towar nie da takiego zarobku, jak kwas!.. Żeby mi tylko dzbanka ładnego gdzie dostać, zarazbym pokazał, co umiem!.. Sam porachuj — mówił dalej, ożywiając się coraz bardziej i licząc na palcach — na dzban wody, pół funta miodu przaśnego, to 6 kopiejek, za kopiejkę octu — to siedm... Jeżeli chcesz, aby kwas miał smak malinowy, bierzesz pół funta suszonych malin za 3 kopiejki, masz 10 kopiejek; jeżeli zaś wolisz cytrynowy, to cytryna kosztuje 4 kopiejki, ale wystarczy do trzech dzbanów, bo tego nie daje się dużo... Licz tedy: dzban mieści pół wiadra wody, to najmniej sto szklanek... Szklanka po kopiejce, to rubel! A jeśli da Pan Bóg sprzedać na dzień dwa dzbany kwasu, to masz dwa ruble, czyli w miesiąc 60, a w dwa miesiące 120 rubli!.. Toż cały kapitał: wzbogacić się można! Za rok można własny sklepik otworzyć, zostać kupcem całą gębą!..

Koledzy, otworzywszy usta, słuchali ożywionej mowy wyrostka i widocznie podzielali jego poglądy w zupełności...

— Żeby mi tylko na dzbanek się zdobyć!... ciągnął dalej przyszły kupiec... Żeby tylko gdzie dostać jednego rubla!..

I zamyślił się... A po chwili, zwracając się do kolegi, handlującego zapałkami, zapytał:

— Słuchajno Jeremka: może masz rubla? pożycz mi... Oddam z procentem!...

— Niemam!... Dalibóg niemam!... Tylko trzy kopiejki mam przy duszy... Dałbym ci!..

I dobywszy, otworzył starą portmonetkę, w której rzeczywiście brzękły tylko trzy kopiejki...

— A ty nie masz? — zwrócił swą prośbę przyszły handlarz kwasu do kupca pończóch.

— Zkądbym ja miał? — odpowiedział ten krótko.

Wszyscy zamilkli... Kwaśnik *in spe* zadumał się głęboko...

— Gdzie ty mieszkasz? — zapytał nareszcie handlarz pończóch kwaśnika...

— Przy Małej, u ciotki...

— A ona co robi?

— Sprzedaje jaja, śledzie i pierniki cukrowane...

— No, — to poproś ją o rubla... Powiedz jej: ciotko, co handlujesz słodko, pożycz mi rubelka, będzie radość wielka, kupię szklanny dzban i będę sobie pan...

Handlarz zapałek roześmiał się serdecznie, ale na usta przyszłego kwaśnika żartobliwa improwizacya kolegi nie wywołała najmniejszego uśmiechu; twarz jego zachowała wyraz poważnie-zamyślony.

— E! nie da ciotka!... — rzekł stanowczo po krótkim namyśle. — I tak mię z domu wypędza codzień!...

— To taka ona? — mówił dalej improwizator... A jędza! — Patrzcie — dodał — i butów tobie nie sprawi: jak pootwierały gęby — jeść proszą!..

— Co tam buty! — rzekł obrażliwie kwaśnik. Rozumu nie kupić, kto go nie ma, a butów dostać można, byle trzy ruble. — Choćby i zaraz można kupić na rynku...

— Aha! pójdź kup! Bądź mądry — kup, kiedy nie masz kupidła — zaśmiał się dowcipny interlokutor.

Taki obrót dyskusyi zakłopotał widocznie niedoszłego kwaśnika, bo spuścił oczy, zamilkł i niecierpliwie zaczął rwać młodą trawkę w zamyśleniu, nieznajdując żadnej odpowiedzi na kwestyę, postawioną tak na ostrzu.

Zapanowała znów chwila milczenia.

— A gdybyś poszedł na chłopca u gospodarza jakiego, który wyrabia kwas hurtownie? — zapyta znów handlarz pończóch. — He?...

— Co to warto u gospodarza! — rzekł wyrwany z zamyślenia chłopak o podartych butach... Ja chcę sam dla siebie handlować! — U gospodarza, rzecz licha warta; ciągle się bój, drżyj jak pies. — Sprzedał człowiek mało, obiją i jeść nie dadzą, sprzedał dosyć, nikt nawet Bóg zapłać nie powie. — Inna rzecz pracować dla siebie; sprzedał, dobrze! nie sprzedał, nikt mi nic nie zrobi, palcem nawet nie trąci. — Co zarobiłem, wszystko moje! — A ty myślisz, jak zaczynali ci, co teraz są bogatymi gospodarzami? — Tak samo!... Ot, u nas w podworcu mieszka taki, co ma sklepy z warzywami. — Rozpoczął od koszyka, a teraz patrzaj, ma dwa sklepy bogate i ogród ogromny! Ot, jak to ludzie dochodzą do grosza!...

— Ale jakże ty będziesz sam na siebie handlował, kiedy nie masz pieniędzy?

— Dostanę! U wujka wyproszę rubla na dzbanek... Pożyczy mi, wiem... Potem oddam mu. Zacznę handlować kwasem, teraz sama pora na to, a co zrobię potem? — obaczę!...

— A któż to ten twój wujko?...

— Kto? Jest klucznikiem w magazynach mąki na przystani kałasznikowskiej!... — odpowiedział zapytany z widoczną dumą..

W tej chwili, przyległą boczną aleją parku przechodziła dziéweczka czternastoletnia, w prostej perkalikowej spodniczce i z jakimś węzełkiem w ręku... Ładniutka była, z figlarnemi oczkami i piosnką na ustach... zwyczajnie młode stworzenie.

Chłopacy spojrzeli na nią.

— Niczego!.. — rzekł pończosznik z uśmiechem — tylko nogi czerwone i cienkie jak u kaczki...

— Ej, nieto to, nieto, com ja widział wczoraj! — rzekł kwaśnik *in spe* — a głos jego zabrzmiał inaczej jakoś i wzrok przybrał wyraz marzący. — Ot, tamta, to była śliczność, że ni w bajce nie opowiedzieć, ani w książce wypisać!.. Oczy, ot jakie!... (tu przyłożył do oczu palce złożone w kółka, snać dla uplastycznienia, jakie to duże były oczy). Jak spojrzy, gdyby rubla darowała, tak człowiekowi na sercu słodko. Jak stąpi, to by paw jaki!... Było to na daczy... [1]) Dacza taka cudna, malowana, a ona w niej — gdyby księżniczka!.. Patrzyłem na nią, patrzyłem, i coś takiego zrobiło się ze mną, żem dwie godziny stał naprzeciw jej ogrodu i myślał.

— O czemże tak myślałeś? — zapytał zainteresowany opowiadaniem handlarz zapałek.

— O czem? O czem ja myślałem? — powtórzył zapytanie opowiadający, trąc machinalnie czoło. — Ot myślałem sobie: jakby to dobrze było być takim bohaterem, takim Bową królewiczem, albo Jerusłanem Łazarowiczem, jak to opowiadają w bajkach!.. Ech!.. Człowiekby osiodłał wronego konika i popędził zdobywać królestwa... i rzeki, i morza, i góry i okręty... i przyniósłby to wszystko dla niej!.. I żylibyśmy sobie w pałacach i cudnych ogrodach jak w raju, swobodnie i ochoczo, jak te ptaszki, co tak w drzewach szczebiocą! — Jeszcze ją obaczę — koniecznie obaczę, choć zdaleka popatrzę i powiem: księżniczko prześliczna! Ot, kwasu szklaneczka, umocz w niej swoje kraśne usteczka!..

Narrator znów się zamyślił, koledzy uśmiechali się, patrząc nań — a on półgłosem nucił piosnkę:

„Pierścionek mojej miłej
Fale mi pochwyciły —
Lub znajdę go, lub sam się utopię!..“

Po chwili jednak myśli jego inny znów przybrały snać kierunek, bo obejrzał się w około i mówił:

— Oj pogoda, pogoda! Oto na wsi, w polach, w lasach teraz raj!... U nas, tam w mojej wiosce — lasy ogromne, ptaszków rozmaitych chmary!... A jak śpiewają ślicznie!... Jagód, grzybów także dużo: bierz, ile chcesz!...

Znów zamilkł — i raptem zapytał:

— Ty, Jeremka, obawiasz się burzy, piorunów?...

— Czego mam się obawiać? — nie bez pewnego wahania odpowiedział zapytany.

— Ja bo nic się nie stracham! — ciągnął da-

[1]) Villa.

KORESPONDENCYA „CZASU."

Lwów 18 kwietnia.

(§§) Wczoraj wpłynęła do protokółu Wydziału krajowego odpowiedź Rządu w sprawie statutu Banku krajowego, dziś została na sesyi załatwiona zgodnie z życzeniem rządu, a jutro odejdą do ministerstwa zrewidowane projekty statutu w języku polskim i niemieckim. Pośpiech był uzasadniony tem, że Rada państwa był tylko kilka tygodni będzie obradować, a tam, jak wiadomo, rozstrzygać się będzie sprawa egzekucyi politycznej dla wierzytelności hipotecznych Banku krajowego i uwolnienie pożyczki dla Banku krajowego od ciężarów skarbowych. Pośpiech był zresztą możliwy, bo jak się pokazało, odpowiedź rządu opiewa jeszcze przychylniej aniżeli wczoraj donosiłem. Nie wykluczono czeków, lecz tylko skreślono wzmiankę o czekach w części ogólnej, bo uznano, że nie jestto odrębna gałąź czynności bankowej, lecz należy do jednej kategoryi z asygnatami kasowemi i wkładkami na rachunek bieżący. To też w specyalnych postanowieniach w tej kategoryi agend pozostawiono wszystko o czekach. W statucie na wstępie znajduje się dodatek, że Bank krajowy stanowić ma samoistną osobę moralną. Dodatek ten usunął wszelkie skrupuły, jakie pierwotnie objawiała t. z. *Vereins-commission* ministerstwa.

Tak tedy w sprawie Banku krajowego podróż p. Marszałka z Dr. Werszczyńskim do Wiednia odniosła rezultat świetny. Zakład kredytowy streszczający w sobie program ekonomiczny reprezentacyi krajowej wchodzi w życie. Rządowi należy się uznanie, że okazał się tak życzliwym sprawie, jakgdyby ona z jego inicyatywy wyszła.

Rok 1880 należał pod względem ekonomicznym niezawodnie do ciężkich, może nawet do najcięższych. Sejm po dwuletniej pauzie otrzymał do załatwienia oprócz dwóch budżetów w sprawie osobne przedłożenie o niedoborach funduszu krajowego, które wielką troskę wywołało w gronie posłów, a zdolniejszym dawało nawet podstawę do twierdzenia, że w gospodarstwie krajowem nastąpił upadek. Na domiar złego był to rok nieurodzaju, braku ziarna na zasiew i co zawsze w parze idzie, rok — pożyczki głodowej. Wszystko zatem zdawało się składać na fatalne zachwianie równowagi w finansach krajowych na długie lata. Bogu dzięki nie ziściły się te obawy, a nadto dziś pokazuje się z zamknięcia rachunków funduszu krajowego, że sam rok 1880 nie był tak ciężki, jak się nam wydawało. Według tego zamknięcia, które jest już dla Sejmu przygotowane, wydatki wynosiły złr. 4,130,671 50½ ct., dochody 4,032,351 złr. 6 ct., zatem wynika niedobór 98,320 złr. 44½ ct.

Kwota niedoboru, chociaż bynajmniej nie jest tak znaczna, jak się obawiać należało, traci wiele na znaczeniu wobec dalszych objaśnień o gospodarstwie budżetowem. W porównaniu z budżetem na rok 1880 wykazuje zamknięcie rachunków wydatki większe o 83.359 złr., dochody zaś mniejsze o 90,430 złr. Od wykazanego przekroczenia w wydatkach potrącić należy kwotę 63,013 złr., o które krajowa Rada szkolna przekroczyła kredyt dozwolony w budżecie funduszu szkolnego, wskutek czego przekroczenie w funduszu krajowym [illegible] dalej uwzględni się fakt, że w r. 1880 wydano na cele w budżecie nieprzewidziane 35.087 złr., to okaże się, że właściwie wydano o 14,741 złr. mniej aniżeli Sejm preliminował. Dodając do tej kwoty przewidziane zaoszczędzenia w rozmaitych rubrykach i pozycyach budżetowych w kwocie 57,497 złr., otrzymamy kwotę 72.238 złr. jako korzystny wynik w wydatkach budżetem objętych.

Dochody wynosiły o 90,430 złr. mniej od kwoty preliminowanej, głównie z tego powodu, że dodatki do podatków przyniosły o 45,311 złr. mniej i że niesciągnięte pożyczki na zasiewy wynosiły razem, jako zaległość 95,005 złr. Zresztą prawie we wszystkich rubrykach dochodów z własnego zarządu osiągnięte zostały kwoty wyższe od preliminowanych, a nadwyżka ta wyniosła razem 51,000 złr. Na zupełne prawie pokrycie niedoboru, jaki wykazuje zamknięcie rachunków za r. 1880, posłużą zaległe należytości i pożyczki na zasiewy (95,005 złr.).

Dla objaśnienia powyższych cyfr ogólnych, przytoczę rezultaty w szczegółowych rubrykach wydatków. Koszta reprezentacyi krajowej były mniejsze od preliminowanych o 4,337 złr., koszta zarządu większe o 7 058 złr., koszta leczenia mniejsze o 853 złr., koszta szczepienia większe o 119 złr., wydatki sanitarne większe o 1,112 złr., zasiłki dla zakładów naukowych i wychowania publicznego większe o 79,275 złr., koszta utrzymania pomników historycznych mniejsze o 731 złr., koszta kwaterunkowe żandarmeryi większe o 152 złr., wydatki na drogi krajowe mniejsze o 3,860 złr., dotacye dla zakładów krajowych mniejsze o 47,582 złr., wydatki na szupaśnictwo większe o 2,542 złr., wydatki na budowy wodne mniejsze o 134 złr., wydatki na odsetki od pożyczek i na ich umorzenie większe o 41,537 złr., rozmaite wydatki większe o 15,061 złr. W rubryce dochodów nadwyżki największe o po nad preliminarz wykazują: drogi krajowe (11,111 złr.), zakłady dotowane (18,208 złr.), szkoły rolnicze i folwark w Dublanach (15,630 złr.).

Wiedeń 18 kwietnia.

☐ Ciekawą jest agitacya dzienników węgierskich i pewnej części prasy austryackiej na korzyść anneksyi Bośnii i Hercegowiny. *Pester Lloyd* powstaje gwałtownie przeciw rządom wojennym i żąda wprowadzenia administracyi cywilnej w zajętym kraju. Wszystkie szkody, powiada organ stronnictwa liberalnego w Węgrzech, wszystkie nieporozumienia, wypływają stąd, że sytuacya Bośni nie przestaje być jakąś nieokreśloną i zupełnie anormalną. Jest obowiązkiem delegacyi położyć koniec temu stanowi rzeczy; jest także obowiązkiem rządu wypowiedzieć otwarcie, jakie ma względem tego kraju zamiary na przyszłość. *N. fr. Presse* zaczyna również propagować ideę anneksyi, powiadając, że stan dzisiejszy jest niesłychanym. Obawy natomiast niszczą Austryę, a [illegible] do kogo należy. Dzienniki urzędowe, ma się rozumieć, występują przeciw tej dyskusyi — świadczy ona jednak niezaprzeczenie o tem, że idea anneksyi robi postępy i kwestya ta będzie stawać periodycznie na porządek dzienny w każdym razie, jak rząd będzie wymagał nowego kredytu. Nasi mężowie stanu powinni się nad tem dobrze zastanowić!

Nieporozumienia zaszłe między rządem bułgarskim i tureckim zostały załagodzone. Minister turecki spraw zewnętrznych Assym Pasza uwiadomił kilka dni temu posłów w Konstantynopolu, że 7 bataljonów nizamów, skoncentrowanych na granicy macedońskiej, w okolicach Dżumy, nie mają bynajmniej zamiaru zajęcia przesmyków Rila. Assym Pasza zapewnił, że minister wojny nie byłby wydał nigdy podobnego rozkazu nie porozumiawszy się przedtem ze swymi kolegami; atoli kwestya ta nie była dotąd wcale rozstrzygniętą. Rząd bułgarski rozesłał ze swojej strony okólnik do mocarstw zapewniający, że wszystkie pogłoski o koncentracyi bułgarskiej milicyi na granicy tureckiej są fałszywe i na tem się rzecz skończyła.

Kwestya kontrybucyi wojennej grozi przybraniem wielkich rozmiarów. Wysoka Porta odmówiła Rosyi stanowczo prawa bezpośredniego kontrolowania dochodów przeznaczonych na ten cel i nie chce także wyrazić zgody na to, aby rosyjscy urzędnicy mieli prawo wglądania w księgi banku ottomańskiego. Rząd rosyjski grozi zerwaniem dyplomatycznych stosunków i pogłoska o wezwaniu p. Nowikowa do Petersburga jest w ścisłym związku z kwestyą kontrybucyi. Tu sądzą, że W. Porta w stanowczej chwili zrobi pewne ustępstwa, aby uniknąć zerwania dyplomatycznych stosunków z Rosyą.

Wiedeń 18 kwietnia.

(221sze posiedzenie Izby poselskiej).

Prezes **Smolka** zagaja posiedzenie o godz. 11 min. 15.

Pos. **Fedorowicz** bierze urlop na dwa miesiące, pos. Józef **Krzysztofowicz** na miesiąc.

Od rządu wniesiono projekt o kredytach dodatkowych na r. 1882 w sumie 272,350 złr., naprzeciw której to sumie wydatków stają dochody w sumie 148,000 złr. Dodatkowe kredyty te są zażądane dla etatu ministerstwa spraw wewnętrznych, mianowicie z okoliczności przeprowadzenia ustawy o pomorze na bydło; dochody płyną z taks za oględziny bydła. Wydatki na Galicyę czynią razem 175,825 złr., dochody z Galicyi 10,500 złr. Projekt ten poznamy jeszcze dokładniej.

Izba, przystąpiwszy do porządku dziennego, załatwia w pierwszem czytaniu projekt o zbudowaniu czesko-morawskiej kolei transwersalnej i przekazuje go komisyi kolejowej.

W następnych obradach nad projektem ustawy o postępowaniu w uznaniu i ogłoszeniu osób nieobecnych za zmarłe, który to projekt pos. **Zatorski**, jako sprawozdawca komisyi prawniczej zaleca ku przyjęciu z niewieloma zamianami nieesencyonalnemi, zabierają w dyskusyi ogólnej głos przeciw projektowi pp. **Kopp** i **Jaques**, żądając, aby ustawa nie była ogólna, lecz odnosiła się wyłącznie do ofiar pożaru w *Ringtheatrze*, i pp. **Grünwald** i **Madejski** za projektem, tudzież komisarz rządowy p. **Harrasovsky**. Pos. Madejski dowodził, że jeden z paragrafów projektu zupełnie wystarcza do pożądanego przez mówców z lewicy przyspieszenia postępowania co do ofiar katastrofy wiedeńskiej z dnia 8 grudnia r. z.

W głosowaniu odrzucono wniosek pos. Jaques o odesłanie projektu do komisyi, za którym głosowała lewica, która w tej chwili posiedzenia przedstawiała obraz obozu rozpierzchłego, bo wszystkich obecnych było razem może 40tu.

W dyskusyi szczegółowej nikt głosu nie zabrał. Ustawa w drugiem czytaniu uchwalona.

Koniec posiedzenia o godz. 2 min. 20. — Następne w piątek.

Poznań 12 kwietnia,

Po przerwie świątecznéj przed rozpoczęciem na nowo obrad sejmowych, przenoszących cały war życia i natężonéj uwagi do Berlina, sprawy szkolne w ostatnich dniach głównie znalazły się tu na porządku dziennym; popisy Wielkanocne uwidoczniły bowiem ponownie fatalne skutki systematu wypierającego religię i język polski z nauczania. Prasa nasza zebrała obfity plon cyfr i faktów dowodzących obniżenia moralnego i umysłowego, odkąd usunięto z szkół wpływ Kościoła, a za język wykładowy nakazano niemiecki, poczęwszy od najniższych klas. Rosnąca liczba małoletnich przestępców wymownie a smutnie stwierdza słuszność powyższéj uwagi z jednéj strony, podczas gdy z drugiéj strony uwydatnia się coraz jawniéj ogłupienie młodych pokoleń kształconych jak papugi w niezrozumiałéj dla siebie mowie. Skutkiem też owego systematu, liczba dzieci polskich kończących szkoły, z każdym dniem staje się mniejszą, zestawione zaś cyfry wykazują dobitnie, iż podczas gdy w najniższych klasach przewaga liczebna uczniów polskich nad niemieckimi jest bardzo znaczna, stosunek ten co klasa się zmniejsza, i w końcu zupełnie odwrotną przedstawia liczbę, ponieważ Polacy zniechęceni językowemi trudnościami, które przytępiają ich zdolności, rzadko kiedy dochodzą do normalnego ukończenia nauki. Temu powszechnemu zniechęceniu przypisać należy niebezpieczny dziś w naszej dzielnicy prąd, który wobec nieprzełamanych nieraz trudności wyższych nauk i egzaminów dojrzałości, mnoży liczbę dziatwy polskiéj oddawanéj w szeregi kadetów, co nam bodaj zgotować może całe pokolenia zrosłe fatalnością przyzwyczajenia z pruskim mundurem, o jednostronnem tylko wykształceniu.

Naczelni redaktorzy głównych naszych czasopism nie przestają dzwonić na alarm, mnożąc zebrania i petycye dopraszające się sprawiedliwości. Protest ojców rodziny przeciw szkołom symultannym dopiero w dwadzieścia kilka miesięcy doczekał się odpowiedzi ministeryalnéj, a żadnego dotąd nie odniósł skutku. W bieżącym tygodniu zgromadził się wiec ponowny, wiec w Poznaniu, pod przewodnictwem posła Magdzińskiego, na którym X. Dr Kantecki i p. Dobrowolski szeroko wyłuszczyli obecne nasze potrzeby i prawa, zaczem przesłano do naczelnego prezesa petycyę żądającą przywrócenia szkołom naszym charakteru wyznaniowego oraz języka polskiego jako wykładowego. Petycya ta, jasno i spokojnie napisana, streszcza doznane na tem polu krzywdy, mnożenie się nauczycieli niemieckich i protestanckich wśród polsko-katolickiéj ludności, upadek nauki i obniżenie się moralnego poziomu w anormalnych a dowolnych warunkach. Ciekawi jesteśmy jakie skutki odniesie owa petycya, i czy na odpowiedź równie długo czekać nam przyjdzie jak na poprzednią.

Nadto dokładnie śledziliście odgłosy ostatnich sesyj sejmowych, abyśmy do nich więcéj dorzucić mogli szczegółów. Znalazły się wśród nas niektóre poważne głosy, twierdzące, iż nadzwyczajna gwałtowność ostatnich wystąpień księcia Bismarka przeciw Polakom, nie z saméj tylko jego niechęci pochodziła, ale że pragnął zmierzyć raz jeszcze siłę odporną jaką w nas znajdzie. Czując zaś, że wytrwałości naszego oporu nie zmoże, bodaj czy się gotowym teraz nie okaże do pewnych ustępstw, zwłaszcza wobec naprężonych stosunków z Rosyą. Słyszeliśmy, iż nawet wśród sfer urzędowych w Berlinie nurtują obecnie różne pogłoski dotyczące sprawy polskiéj i potrzeby odgrodzenia się od Rosyi nowym jakim ustrojem państwowym. I tak: wspominano już o wznowieniu tradycyi jakiegoś rodzaju księstwa warszawskiego, którego rządy powierzonoby znów saskiemu monarsze. Gorętsze umysły zawierzają nawet szerszym zamiarom, któreby głębiéj sięgnęły, aby wzmocnić ową wysuniętą przeciw północnemu państwu strażnicę. Znawcy jednak krzyżackiéj polityki nie ufają tym wróżbom, nawet gdy ich udziela najbliższe otoczenie kanclerza rozstrzygającego dziś losami Europy.

Czy kulturkampf istotnie ma się ku końcowi? odgadnąć trudno. W chwili gdy przechodziły większością sejmową ustawy modyfikujące dotychczasowe położenie Kościoła u nas, jakby na dane hasło z góry, wznowiły się ścigania kapłanów, poszukiwania ich przez żandarmów i powoływania przed kratki sądowe. Wyraźnie nastąpiło pewne rozporządzenie w téj mierze, bo po dłuższem bezpieczeństwie i spokojności, nagle na wszystkich punktach księstwa, gdziekolwiek w osieroconéj parafii pracuje jaki misyonarz, ponowiły się zajścia cechujące pierwsze czasy kulturkampfu. Żadnéj też stanowczéj nadziei nie budzi obecne wyłatanie stosunków religijno-politycznych. Biskupie stolice wprawdzie po większéj części obsadzono, ale biskupi stawają wobec wiernych z zawiązanemi przez majowe prawa rękoma. Kolonia i Poznań niby mają być wyjęte z pod ogólnego załagodzenia sprawy, ponieważ X. Arcybiskup Melchers i kardynał Ledóchowski najwięcéj narazili się rządowi. Tymczasem pogłoski o mniemanem zrezygnowaniu obu tych dostojników Kościoła w ręce Ojca Świętego, nieustannie wznawiane, ciągle wywołują zaprzeczenia. Świeżo Papież zalecał pątnikom wielkopolskim modlenie się o powrót swego arcypasterza, co dowodzi, iż o możliwości takiego powrotu nie zwątpił wcale. Przed kilkoma tygodniami kardynał Ledóchowski złożył u stóp Jego Świątobliwości dwadzieścia tysięcy franków świętopietrza zebranego w naszych dyecezyach.

Po przedwczesnéj wiośnie, mamy tu od dziesięciu dni czas mroźny, który nieprzychylnie działa na świetnie zapowiadające się po wyjątkowo przychylnéj zimie zbiory. Ruszyła się znów emigracya włościańska do Ameryki i partye wieśniaków w liczbie kilkudziesięciu, raz po raz przejeżdżają przez miasto nasze spiesząc za morze, gdzie ich kusi powodzenie wielu z tych, którzy ich wyprzedzili w téj wędrówce za chlebem. Każde ustąpienie żywiołu polskiego, z większéj czy mniejszéj własności, dziś na tem większy szwank dzielnicę naszą wystawia, iż skutkiem mnożących się wśród nas przedsiębiorstw fabrycznych, a mianowicie cukrowni akcyjnych, miasteczka nasze przepełnione są Sasami, Hanowerczykami, itp., którzy z gotowym w kieszeni kapitałem, wyczekują tylko sposobności zakupna kawałka ziemi, którą z umiejętnością doświadczenia wyzyskiwać będą. Groźny ten napływ uwidocznia się mianowicie w Kujawach, gdzie najliczniejsze i najkorzystniejsze powstają cukrownie.

Ateny 8 kwietnia.

Ateny doczekały się także, jak w ostatnich czasach tyle wielkich miast, katastrofy i pogrzebów masami wśród bolesnego przerażenia tłumów. Wypadek zdarzył się w kościele „Zoodotros Pighe" (ożywiające źródło) podczas wieczornego nabożeństwa w Wielki Piątek. Według rytuału greckiego rozpoczyna się o godzinie 10 w wielki piątek uroczystość pamiątkowa pogrzebania ciała Chrystusa. Odbywa się wtedy procesya z rozwiniętemi chorągwiami i ze zbytkiem ceremoniału, jaki tylko widzieć można na Wschodzie. Z każdego kościoła odbywają się osobne procesye, w których bierze udział liczny tłum wiernych oraz muzyka wojskowa grająca marsz żałobny. Procesya przechodzi przez główne ulice miasta, a lud jak jest zwyczaj na Wschodzie, daje salwy na wiatr ze strzelb i pistoletów.

Otóż wczoraj w wspomnionym Kościele podczas odśpiewania nabożeństwa poprzedzającego procesyę zaszedł wypadek, który uniemożebnił dalszą ceremonię. Jak we wszystkich wielkich miastach na Wschodzie, tak i tu znajdują się osobne miejsca na galeryi dla kobiet. Podczas gdy ksiądz odprawiał nabożeństwo, oderwał się kawałek gzemsu od stropu i spadł na chór zajęty przez kobiety. To spowodowało popłoch i dały się słyszeć krzyki, co wprowadziło w błąd kilka osób znajdujących się opodal od galeryi, że się wszczął pożar i zaczęto wołać „gore!"

Krzyk ten przeraził kobiety, które sądząc że rzeczywiście pali się w kościele, rzucają się na schody prowadzące z galeryi na niższe piętro gdzie znalazłszy drzwi zamknięte, tłoczą się, przewracają jedna drugą i wołają o pomoc. Ogarnia je przestrach nie do opisania. Powstają ze wszech stron krzyki; przybiegają żandarmi i widząc drzwi zamknięte, wyrębują je siekierami, aby utorować wyjście. Gdy już drzwi wybito, przedstawił się straszny widok. Kobiety i dzieci leżały zmiażdżone przy drzwiach i całe schody były literalnie zawalone ciałami rannych i nieżywych. Wyciągnięto 11 trupów; liczba rannych nie została jeszcze sprawdzoną. Wiele dziewcząt utraciło rozum częścią z przestrachu, częścią na widok nieżywych matek i sióstr. Dziś po południu pogrzebano wśród napływu publiczności ofiary nieszczęśliwego wypadku.

Donosiłem wam dawniej z jaką łatwością ex-prezes ministrów Komunduros udzielał ważne posady swoim krewnym lub swym kreaturom, po większej części niegodnym protekcyi, jaką ich obdarzał. Przedwczoraj minister spraw zagranicznych otrzymał telegram z Kairu, donoszący o strasznej zbrodni konsula greckiego w tem mieście. Depesza podaje wiadomość, że p. Alexakis (siostrzeniec Komundurosa) wykradł z domu jej rodziców małoletnią córkę bogatego kupca greckiego Achilopulosa, osiadłego w stolicy Egiptu. Konsul naszedł w biały dzień w towarzystwie siły zbrojnej (uzbroił on żandarmów (zapties) i woźnych konsulatu) dom p. Achilopulosa i wbrew oporowi rodziców i panny (ma ona dopiero lat 14) porwał ją. Ojciec pobiegł natychmiast do najbliższych koszar, gdzie mu dodano oddział konnych żandarmów, którzy wpadli do konsulatu greckiego i odbili pannę.

Równocześnie z tym telegramem otrzymał prezes Rady ministrów telegram ajenta dyplomatycznego greckiego z Aleksandryi potwierdzający ten wypadek. P. Trikupis złożył natychmiast z urzędu konsula i przesłał telegraficzny rozkaz ajentowi dyplomatycznemu, aby konsula Alexakisa zaaresztował i rozpoczął z nim śledztwo.

Minister i kierownik ministerstwa sprawiedliwości mianował kandydata notaryatu w Krakowie, Dra Henryka **Meissnera**, notaryuszem w Wiśniczu.

Sprawy monarchii.

Wiener Allg. Ztg podaje ważny artykuł, którego najbardziej znaczące podajemy ustępy:

„Nie chcemy się spierać z przewodniczącymi lewicy, którzy wyszli z wolnych wyborów połączonych klubów; ale musimy im otwarcie powiedzieć, że nie wiedzą, czego potrzeba, że nie rozumieją głosu ludu, że coraz więcej tracą na znaczeniu w opinii owych licznych inteligentnych i

---

lej tamten. U nas na wsi wszyscy boją się piorunów — a ja nie!... Idę do lasu — i słucham... pioruny biją, burza huczy — a ja słucham, a serce tak mi bije, tak mi bije przyjemnie!... Dobre życie na wsi!... Wyjdziesz w pole — skowronki zawodzą, staw połyskuje od słońca... hajże kąpać się! — rozkosz!... U nas na wsi jest Demko, pastuch, który tak ładnie, tak ładnie gra na rożku!... Ja bywało siedzę z nim po całych dniach i uczę się grać... Pijemy sobie mleko, ziemniaczki pieczemy — i gramy!... Dobrze było na wsi!...

— I nauczyłeś się grać? — zapytał pończosznik.

— A jakże! różne piosenki grać umiem...

— Trudno to?

— Ej, nie bardzo... W początku niby trudno trochę, ale potem nic: łatwo!... — Ot, jeżeli wujko nie pożyczy mi rubla na dzbanek — ciągnął dalej chłopak, jakby sam do siebie — to zajrzę tylko tam, na daczę, aby choć raz spojrzeć na nią — a potem wrócę sobie na wieś, grzyby zbierać i na rożku grać... Cóż? drogę zdaje się znam, a zabłądzę, to się ludzi rozpytam... Podróżnemu każda baba da trochę mleka i chleba... Ale wprzód spróbuję: pójdę do wujka i poproszę... Może da...

— No, w drogę! — odezwał się nagle, wstając z miejsca, pończosznik — i pochwycił w ręce swój towar...

Handlarz zapałek, leniwiej, ale powstał także i zawiesił na plecach swoje pudło. — No, bywaj zdrów, Wańka! — rzekł pierwszy, podając rękę koledze, który nie ruszał się z miejsca zamyślony...

Drugi wyrostek także się pożegnał z Wańką — i obadwaj ruszyli w drogę w kierunku dacz zamiejskich.

Wańka smutnie powiódł za nimi spojrzeniem... Zaledwie odeszli kilkanaście kroków, a już Jeremka, przyłożywszy prawą dłoń do ust, wydał przejmującym dyszkantem, który głośnem echem odbił się po pustym parku, zwykły swój okrzyk:

— Za-pał-ki do-sko-na-łe!...

A drugi kolega zawtórzył mu głosem altowym:

— Chu-ste-czki, poń-czo-szki pię-kne!...

I poszli dalej.

II.

Wańka był synem ubogiego chłopa gubernii Twerskiej, powiatu Staryckiego. Ojciec jego, człek jeszcze nie stary, nie był już jednak zdolnym do pracy w skutek kalectwa, poniesionego w fabryce, w której pracował, a która, opierając się na literze prawa, zachowała się zupełnie obojętnie względem nieszczęścia swego robotnika. Matka Wańki była także słabą i chorowitą już z natury. Jak więc egzystowała ta rodzina? — Bóg to jeden wie! Wańka wzrósł w otoczeniu surowej, niemiłosiernej nędzy: głód i chłód były nieodłącznymi towarzyszami jego dzieciństwa...

Przed rokiem, skoro tylko podrósł trochę, wysłano go do Petersburga, aby zarabiał na chleb i nie był dla rodziców ciężarem. Oddany do jakiegoś „gospodarza" na praktykę, zaczął włóczyć się po ulicach, roznosząc różny towar: suszone gruszki i gorący „zbiteń" [1]) w zimie, zimny kwas i świeże owoce latem... W ogóle jednak słabe zdrowie Wańki i jego charakter zamknięty w sobie, jak gdyby apatyczny, a w rzeczy samej — marzycielski, czyniły go, w opinii gospodarza zwłaszcza, zupełnie niezdolnym do handlu, więc — co za tem idzie — narażały go na różne bastonady i kary cielesne, których mu gospodarz w każdym dniu mniej pomyślnym nie skąpił... Wańka znosił to cierpliwie, ale ponieważ praktyka szła mu coraz mniej szczęśliwie, pomimo największych z jego strony starań, — gospodarz więc, człowiek niedobry i niezmiernie chciwy, uznał wkrótce, że chłopak jest do niczego, i bez żadnego względu wypędził go z domu.

Wańka miał w stolicy ciotkę, która była przekupką, udał się więc do niej, prosząc o przytułek na czas jakiś i upewniając, że zajmie się handlem na własną rękę. Ciotka, acz zła i kłótliwa niewiasta, zebrała się jednak na heroizm i prośbie chłopca uległa...

Zyskawszy kąt, Wańka sprzedał kożuch, jedyną rzecz względnie cenną, którą miał na wyprawę od ojca, — i wyrobił sobie w Magistracie blaszany numer, dający prawo do handlu ulicznego. Nadchodziła właśnie kwietnia Niedziela, zakupił więc trochę palm wierzbowych — i sprzedawał je. Na wielkim tygodniu zakupił jaj i handlował niemi dni kilka. Postępował roztropnie, oszczędzał, pracował — ale wszystko mu jakoś nie wiodło się, szło jak z kamienia... Marzenia zarobku zawodziły ciągle...

I oto widzimy go w parku Petrowskim, jako zbankrutowanego ostatecznie „komersanta," wciąż jednak marzącego o pomyślnej przyszłości, a nawet... nawet o losach bohatera z bajki, Wuki-królewicza, zdobywającego lądy, morza i — serca...

Wańka, po odejściu kolegów, leżał jeszcze kilka minut na trawie — i myślał. A skutkiem tych namysłów powziął postanowienie stanowcze: pójść do wujka i poprosić go o pieniądze na dzban...

— Spróbuję, poproszę — myślał — cóż?... głowy mi nie zetnie!... Oddam mu... Najdalej za dwa dni oddam mu z pewnością... Gdybyż tylko dał!...

Wstał tedy i poszedł ku przystani Kałasznikowskiej. Przeczuwając instynktownie, że powzięty zamiar powiedzie mu się, przez całą drogę oddawał się Wańka tęczowym marzeniom z powodu przyszłego zyskownego handlu...

Na placu przed magazynami, zastał on „wujka" siedzącym na kłodzie i smacznie spożywającym obiad, t. j. biały chleb „sitny" z kawałkiem wieprzowiny, która leżała mu na kolanach, na papierze, w którym przedtem zawiniętą była...

Był to rosły chłop, średniego wieku, ze śniadą, surowego wyrazu twarzą, czarnemi włosami, muskułami ciała rozwiniętemi silnie. Na siwy, sukienny „armiak," opylony mąką, przywdział wielką kamizelkę czerwoną ze świecącemi guzami, podszytą baranim kożuchem. W stroju tym wyglądał bardzo oryginalnie...

Wańka ukłonił mu się z wielkiem uszanowaniem, zdjąwszy zdaleka już swoją połataną czapkę.

— Czego przyszedłeś? — zapytał surowo „wujek," nie odpowiadając nawet skinieniem głowy na niski ukłon wyrostka.

— Przyszedłem... z prośbą do wujka... — jąkał zalękniony Wańka.

— Z prośbą? Jak śmiesz, psi synu!... Czy nie zakazałem ci tego raz na zawsze?... Tak to słuchasz rozkazów wuja?...

— Wybaczcie mi, wujku... ja starałem się... Ja tylko chciałem...

Pod grozą spojrzenia wuja zaciął się biedak ostatecznie — i zamilkł...

— Czego chcesz? gadaj!... nie stój mi tu, jak słup!... odezwał się nareszcie wujek po dość długiej pauzie, w ciągu której Wańka, jak gdyby skazany na śmierć, stał, mnąc w garściach swoją starą czapkę, gdy tymczasem srogi wujek zajadał z apetytem chłeb z wieprzowiną... Czego chcesz? — powtórzył.

— Ja chcę handlować...

— No?...

— Kwasem...

— No??...

— Nie mam dzbanka na kwas...

— No???...

— Wujku! Wyświadczycie mi w imię Boże łaskę!... Do śmierci wdzięczny będę!... Pożyczcie na dzban rubla... Oddam za trzy dni...

— Patrzcie go, jaki mądry, co sobie przemyślał... rzekł wujko, uśmiechając się ironicznie, i ocierając rękawem usta po ostatnim kawałku tłustej wieprzowiny.

— Widzicie-bo wujku, bardzo to zyskowny handel... Ja byłem już przy tem — znam się... Bądźcie mi ojcem rodzonym, nie odmawiajcie... Nogi wasze ucałuję!...

Wuj, zakąsiwszy mięso chlebem, wstał z miejsca, zdjął czapkę i przeżegnał się trzykrotnie szerokim krzyżem... Potem włożył znów czapkę, poszedł do konia, który o kilka kroków stał uwiązany do wozu, uderzył go, niewiadomo za co, nogą w brzuch i dopełniwszy w ten sposób aktu sprawiedliwości za przestępstwo sobie tylko wiadome, powrócił do siostrzeńca, który stał smutnie przytulony do parkanu, czekając na decyzyę swojego losu.

— Więc ty chcesz kwasem handlować? — zapytał...

— Tak, wujku...

— No, a jeżeli nie oddasz mi pieniędzy za trzy dni?...

— Oddam, wujku...

— Ale jeżeli nie oddasz, to co będzie? Ja ci powiem, co będzie: oto nie pokazuj mi się chyba na oczy w takim razie!... Bo widzisz ten kołek, co tam stoi? Widzisz, jaki gruby?... A ja potrzaskam go na twoim grzbiecie w drobne drzazgi... Na to mogę ci przysiądz... Słyszysz?... Zapisz-że to sobie dobrze w mózgownicy!...

Wańka ożył... uczuł się lekkim i wesołym, pomimo gróźb i srogiej miny wujka... I nie dziw!... Wszak jego zamiary z dziedziny marzeń przechodziły w sferę faktów!... On widział już ów pożądany dzban, już go dotykał... już oglądał siebie handlującym kwasem w parku, w ulicach — i ledwie naspieszającym chować pieniądze, nowe miedziaki, od których aż kieszenie trzeszczą!...

Tymczasem wujek, usiadłszy na tem samem miejscu na kłodzie, wyjął z bocznej kieszeni swojego armiaka brudny pugilares skórzany, dobył zeń sporą paczkę banknotów i oddzieliwszy ostrożnie jednę zatłuszczoną rublówkę, podał ją Wańce, mówiąc:

— No, masz!... Ale pamiętaj, co ci mówiłem: nie oddasz za trzy dni, spełnię co do joty... Ja żartować nie lubię!...

Wańka schylił się w pokornym ukłonie aż do stóp wujka — i galopem pobiegł wprost na rynek. Wybrał sobie dzban prześliczny, przeźroczysty, jak kryształ, mający formę dużej kuli z lejkowatą szyjką i zgrabnem, mocnem uchem. Chłopak, nie posiadając się z radości, zaniósł do domu swój piękny sprawunek, na którym udało mu się jeszcze wytargować 20 kopiejek na materyały do zrobienia kwasu...

Ciotka, kobieta stara, krępa, z czerwoną twarzą, na której nic, prócz złości, wyczytać nie było można, zdziwiła się bardzo, obaczywszy, że Wańka tak piękny sprzęt przyniósł do domu.

— Skąd to wziąłeś? — zapytała surowo, nalewając sobie i „kumowi," który właśnie u niej gościł, szóstą szklankę herbaty.

— Kupiłem... wujek dał pieniędzy...

— A widzisz łotrze ty jeden, jak to o ciebie wujowie i ciotki dbają, jak opiekują się tobą!... Ale czy takie bydlę, jak ty, potrafi to zrozumieć i być wdzięcznem? Gdzie zaś!... A ja? Czy mało dla ciebie świadczę? A wdzięczności w tobie niema żadnej!... Pamiętaj-no, żebyś tym razem coś zarobił, bo ja się z tobą rozprawię inaczej!... A tymczasem — masz, pij!...

I jako zachętę dla przyszłego handlarza kwasu, ofiarowała mu szklankę bladej herbaty i mały kawałek cukru „na prykuskę."

(Dokończenie nastąpi.)

[1]) Ulubiony napój ludowy rosyjski, na który składają się: gorąca woda i trochę miodu prasnego.

potężnych warstw społeczeństwa, z których niegdyś, w lepszych czasach wyrosła zwycięska siła stronnictwa konstytucyjnego, że wreszcie nadal nie będą mogli postępować tak, jak dotąd postępowali.“

Na innem znów miejscu czytamy:

„Program pojednawczy hr. Taaffego nie może być nigdy programem naszym, bo przejęty jest duchem konstytucyonalizmu tego rodzaju, że nie parlament stanowi rząd, ale rząd stanowi parlament; ale zawrzemy pokój z innemi narodowościami monarchii, a nie zatrwożymy się bynajmniej ustępstwami, które będą niezbitym rezultatem tego sojuszu. Jesteśmy zdecydowani, rozwinąć chorągiew stronnictwa, które będzie rzeczywiście niemieckiem, ale przytem rzeczywiście liberalnem, stronnictwa, które siłę swoją czerpać będzie z narodu, a nie ze sztucznej przędzy partykularnych interesów, a które w poczuciu moralnej swej siły nie zawaha się na chwilę, zrzec się owych zastrzeżeń, które zostały wymyślone rzekomo w celu obrony przywilejów niemców austryackich, a faktycznie ucisku wolność wszystkich.

„Wiemy, że [illegible] klasy Austryi, wiemy także, że najlepsi z pomiędzy zwolenników naszych, myślą jak my, i że im tylko energii i siły brakowało, aby [illegible] uświęcone tradycyą osobiste stosunki: nie zamienimy się też, jeśli w pierwszych dniach [illegible] otwarcie stanie po naszej stronie. Niedługo nadejdzie chwila, kiedy skupi się koło sztandaru liberalnego stronnictwo potężne, a przyszłość, według silnego przekonania naszego, pomoże do zwycięstwa ideom naszym.“

Sprawy szkolne.

Pol. Corr. zamieszcza w sprawie reformy szkół średnich drugi artykuł, będący niejako dalszym ciągiem poprzedniego, który zamieściliśmy w Nr. 87 *Czasu*. Oto co pisze w tej nader ważnej sprawie:

„Dociekając głębiej przyczyn tak często podnoszonego utyskiwania na przeciążenie uczniów gimnazyalnych, musimy przedewszystkiem rozglądać się w celach nauczania i uczenia się, które Zarys organizacyjny stawia jako metę dla gimnazyów, aby sobie odpowiedzieć na pytanie, czy może nie nazbyt są wygórowane te cele i czyli już w samej dążności do dopięcia onych nie tkwi konieczność wymagania rzeczy niewłaściwych od ucznia. Otóż przedłożony [illegible]

[illegible]

Co się tyczy organizacyi gimnazyów podnieść należy, że zasada uczenia się w szkole, dalej wspólnego przygotowania uczniów do każdej nowej lekcyi, odbywanego pod kierunkiem nauczyciela, i przerabiania materyału szkolnego prawie niepodobna jest do przeprowadzenia tam, gdzie nauczyciel [illegible]

[illegible]

Co do uczniów, [illegible]

[illegible]

miernego obciążania uczniów lub z powodu niezupełnego wypełnienia wchodzących w zakres gimnazyów zadań pedagogicznych i dydaktycznych, niedostatki te są wynikiem wadliwej metody pojedynczych nauczycieli lub też nieodpowiadających swemu celowi podręczników szkolnych. Liczba nauczycieli, doskonałych w swoim zawodzie i wzorowych pod względem wykładów, któreby kształciły wszechstronnie i zachęcały młodzież do nauk, jest szczupłą niestety, jak w ogóle sumienność, pilność i zamiłowanie w swoim zawodzie są rzadkiemi cnotami. Skargi jednakże na brak wprawy u nauczycieli, na ich nadmierne wymagania od uczniów, na chybione cele gimnazyów, musiałyby umilknąć, gdyby wszyscy bez wyjątku nauczyciele chcieli trzymać się ściśle kardynalnych pedagogiczno-dydaktycznych zasad, zawartych w instrukcyach projektu ozganizacyjnego.

Zaradzono już fatalnym niedogodnościom wynikającym z ciągłej zmiany podręczników szkolnych, która niczem nie uzasadniona, robi naukę drogą i paraliżuje jej postępy. Najwyższa władza szkolna postarała się w ciągu ostatnich lat o zastąpienie większej części usuniętych książek podręcznikami odpowiedniej obmyślanemi, mniej obszernemi, łatwiejszemi do użycia w układzie i zrozumialszemi.

Jak dotychczas tak i nadal wytrwać należy przy zasadzie strzeżenia najwyższego dobra ludzkości przez ciągłe odświeżanie nowoczesnej kultury na podstawie starożytnego klasycyzmu. Za najwyższe i najpiękniejsze zadanie gimnazyów uważać należy dokładne zapoznanie uczniów z duchem klasycznej starożytności, który widnieje w języku i dziełach Greków i Rzymian, to jest w tem, co stanowi najwznioślejszą i najwyższą własność każdego narodu, tudzież ochronienie młodzieży przed zagrażającem coraz bardziej społeczeństwu rozpasaniem materyalnem i obudzanie w niej poczucia i zapału dla wszystkiego, co dobre, szlachetne i piękne, przez pielęgnowanie czystego hellenizmu, w którym tkwią pierwsze wszechsztuki i umiejętności zarodki.

Wstrząsanie zasadami projektu organizacyjnego, naruszenie jego podstaw kardynalnych, dążenie do zmian pod względem dobrze urządzonego podziału na niższe i wyższe gimnazya, niemniej pod względem liczby kursów i obowiązkowych przedmiotów, są to wszystko próby, które w najgorszym razie mogą wyrządzić znaczne szkody, a w najlepszym osiągną tylko taki skutek, jak gdyby ktoś, pragnąc poprawić wino, przelewał je z okrągłej do czworograniastej butelki.

Zdawałoby się jednak właściwem wprowadzić obecnie w wykonanie uchwały zapadłe na konferencyi ministeryalnej w r. 1879, a zawarte w dwudziestu punktach, o ile takowe nie zostały jeszcze w życie wprowadzone. Treść tych wniosków, przyjętych w zasadzie w r. 1879 i zmierzających do wprowadzenia pewnych pożądanych zmian w szkołach gimnazyalnych, stanowi: zaprowadzenie jednego tylko kursu gramatyki łacińskiej i greckiej na przeciąg najmniej dwóch pięcioleci, wykształcenie nauczycieli języka niemieckiego dla szkół średnich słowiańskich i włoskich, uregulowanie planu ćwiczeń dyalektowych (*Mittelhochdeutsch*), rozszerzenie nauki języka niemieckiego V. klasie gimnazyalnej z 2 godzin na 3 tygodniowo, równomierny podział przedmiotów przyrodniczych w gimnazyach i szkołach realnych celem ułatwienia uczniom przechodzenia z jednych do drugich, zwolnienie dyrektorów i inspektorów od zajęć kancelaryjnych, ustanawianie krajowych inspektorów szkolnych według kategoryi i liczby szkół średnich, nie zaś według ich podziału na humanitarne i realne, zwinięcie pozbawionych racyi bytu szkół średnich w mniejszych miastach i miasteczkach, a natomiast odpowiednie zwiększenie liczby szkół średnich w miastach pierwszorzędnych, wreszcie możliwa redukcya i odpowiedni rozkład materyału naukowego w pojedynczych przedmiotach szkolnych.

Na czem polegają te zmiany, które, aby uczyni zadość tendencyi ostatniego wniosku, przedewszystkiem odnosić się mają do nauki języków klasycznych, o tem obszerniej mówić będziemy w następnym artykule.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 19 kwietnia.

X. biskup Ignacy Łobos, który z powodu swej konsekracyi przepędził dni kilka w mieście naszem, wraca jutro do Przemyśla.

— **Na pomnik Mickiewicza** nadesłał H. B. z Warszawy do rąk prezydenta Dra Weigla kwotę 20 złr., którą na książeczkę kasy Oszczędności N. 54,189 umieszczono.

— **Ogół właścicieli zakładów fryzyersko-perukarskich** podaje niniejszem do publicznej wiadomości, iż mocą ogólnej uchwały z d. 18go b. m., wszystkie zakłady fryzyersko-perukarskie, począwszy od niedzieli t. j. 23go b. m., w każde święto i niedzielę o godzinie 4ej popołudniu, z wyjątkiem karnawału, zamykane będą.

— **Brzesko** 16 kwietnia. W dniu 14 b. m. odbyło się w Jasieniu (powiecie Brzeskim) majątku hr. Kazimierza Krasickiego uroczyste poświęcenie kamienia węgielnego pod budowę szkoły ludowej. Wobec licznie zebranej ludności wiejskiej i dziatwy szkolnej, po odbyciu solennego nabożeństwa w kościele parafialnym, na którem celebrował X. dziekan i kanonik Józef Rosner, w pięknem przemówieniu zaznaczył X. pleban tamtejszy Sobczyński, a następnie inspektor szkół ludowych okręgu Bocheńskiego p. Etgens, że Kościół nasz katolicki był, jest i będzie macierzą oświaty i szkoły, tłumacząc dostępnemi dla ludu słowy znaczenie i korzyści oświaty na gruncie religijnym. W końcu przemówienia skonstatowano, iż szkoła w Jasieniu stanie z zapomóg w tym celu przez N. Pana, władze krajowe i Kazimierza hr. Krasickiego złożonych.

— **X. metropolita Sembratowicz** wyjechał na wizytacyę w Stryjskie.

— **W. hr. Logotheti**, pułkownik ułanów, obejmuje komendę nad stacyą ogierów w Drohowyżu.

— **Prośby o protekcyę do Dra Smolki.** Prezes Izby deputowanych Dr Smolka nagabywany jest przez wiele osób, po większej części nawet mu nieznanych, szczególniej zaś przez urzędników i aspirantów do urzędu, prośbami o protekcyę u rządu. Właśnie panowie urzędnicy i kandydaci powinniby wiedzieć, że p. Smolka jako prezes i reprezentant niezawisłej od rządu Izby, niemoże narażać stanowiska swego wobec rządu i wobec samej nawet Izby ustawicznem wstawianiem się za osobami prywatnemi; niemniej powinnoby im być wiadomo, że i rząd musiałby to źle przyjmować, jako rodzaj nacisku wywieranego nań przez prezesa Izby w sferze, która jedynie i wyłącznie do rządu należy; słowem, że zobopólne stanowisko prezesa i rządu byłoby fałszywe i z czasem stałby się stosunek między nimi nieznośny. Dlatego prośby te pozostają bez skutku. Dr Smolka w tych tylko wypadkach stara się wpływać na decyzye rządu, w których chodzi o ogólny interes kraju a nie o interes prywatny. Niechętnie jednak pozostawia p. Smolka petentów swoich bez odpowiedzi, które nietylko pozbawiłyby go drogiego czasu przy ciągłym nawale pracy, lecz także, ponieważ musiałyby być odmowne, przykrość-by mu sprawiały. Zaledwie przybył do Wiednia, zastał on cały stós próśb takich, i tak to ciągnie się przez całą sesyę Rady państwa. Upoważnieni przeto jesteśmy oświadczyć, że żadne petycye prywatne przez prezesa Izby uwzględniane być niemogą.

— **Fatalna wycieczka.** Dzienniki wiedeńskie opowiadają: Towarzystwo złożone z czterech osób, mianowicie kupców braci Wilhelma i Józefa Friedrich, panny Amelii Matt i pana Alojzego Nowaka wyjechało w sobotę wieczór z Wiednia w zamiarze zwidzenia szczytu góry Raxalpe. Trzy pierwsze osoby zginęły podczas tej wycieczki bez wieści. W sobotę w nocy przybyły one do Payerbach i obrały niebezpieczną drogę na górę przez Höllenthal. Kiedy towarzystwo znalazło się nagle na jakimś wiszarze skalnym, radził Nowak, ażeby wrócić, ale go nie posłuchano. Sam więc poszedł inną drogą, cały dzień błądził podczas burzy śnieżnej, spotkał przytem dwóch innych, również zbłąkanych turystów z Wiednia i przypadkiem tylko dostał się z nimi do schroniska, urządzonego na Raxalpe. Żaden przewodnik nie chciał się podjąć poszukiwania za zaginionymi w zamieć śnieżną, która jeszcze i następnego dnia się srożyła. Nowak więc sam powrócił w poniedziałek do Wiednia i opowiedział o nieszczęściu. Przez trzy dni nie znaleziono śladu zaginionych; nareszcie we czwartek rano, a więc piątego dnia po opuszczeniu Payerbach, bracia Wilhelm i Józef Friedrich i panna Amelia Matt zostali odszukani, albo raczej sami całkiem przypadkowo zaszli do mieszkań ludzkich po pięciodniowem błądzeniu wśród strasznej pustyni górskiej bez pożywienia, wśród zamieci śnieżnych, mgły i burzy. Biedni ci ludzie przeszli okropne istotnie cierpienia. Po rozłączeniu się z czwartym towarzyszem, p. Nowakiem, przez 5 dni niespotkali już nikogo, a sami nie umieli się zoryentować w tym labiryncie wiszarów skalnych i przepaści, gdzie każdy źle stawiony krok na ścieszkach, lodowatą skorupą pokrytych, mógł im zgotować śmierć na dnie przepaści. Cztery noce bezsenne przepędzili w opuszczonych szałasach pasterskich, grzejąc się przy ogniu, gdyż tylko zapałek im nie brakło. Już czwartego dnia u panny Matt, wycieńczonej tak mocno, że obaj bracia kolejno musieli ją nieść na rękach, objawił się szał głodowy... Biedna drapała paznokciami twarde skały, wywołując nazwy rozmaitych potraw. Ugotowano słomę i krzepiono się tym wywarem, a na skronie i tętna robiono okłady zimne, gdyż ktoś przypomniał sobie, że okłady takie przynosiły ulgę amerykaninowi Tannerowi w czasie jego postu czterdziestodniowego. W końcu zabrakło sił także obu mężczyznom, ułożyli się więc, że jeżeli najbliższy dzień nie przyniesie im pomocy, zastrzelą z rewolweru, który mieli z sobą, naprzód pannę Matt a potem siebie. Opatrzność oszczędziła im jednak tej strasznej ostateczności. Zaświtał piąty dzień błąkania się ich wśród manowców skalnych wśród najpyszniejszej pogody. Mgła opadła, mieli więc przed sobą rozległy widok; o godzinie 7 rano ujrzeli w dali chatę włościańską. Upadli na kolana i gorąco podziękowali Bogu za wybawienie. Wkrótce potem zbliżył się do nich parobek z psami, wysłany przez właściciela owej chaty na pomoc zbłąkanym, a we dwie godziny później odpoczywali i krzepili się w chacie gościnnego górala. Tegoż samego dnia wieczór powrócili do Wiednia.

— **Pożar teatru dworskiego w Szwerynie**, o którym doniósł telegram, spostrzeżony został około godziny 8½ wprzód na dachu nad sceną, zanim publiczność w teatrze o nim się dowiedziała. Na krzyk pochodzący z zewnątrz, zaczął się ruch między publicznością i zaczęto szybko miejsca opuszczać. Niepokój się wzmagał i musiano przerwać przedstawienie. W. Księciu, który obecnym był w loży, doniesiono mylnie, że alarm jest fałszywy. Powstał on więc, uspokoił publiczność i kazał grać orkiestrze walca. Poczęto zajmować opuszczone miejsca w dość wesołem usposobieniu i ze śmiechem, gdy na nowo słyszeć się dał krzyk, że się pali. Była to już pewność niezaprzeczona, i wtedy bez popłochu w zupełnym porządku publiczność wyszła z teatru, a kilku oficerów pozostało na miejscu aż do całkowitego opróżnienia sali. Z publiczności nikt nie poniósł uszkodzenia, brak tylko jednego członka straży pożarnej, który zapewne zginął w płomieniach. W. książę przez całą noc kierował gaszeniem, i pożar został zlokalizowany. Kasa i biblioteka teatralna zostały ocalone, z inwentarza bardzo jednak mało uratowano.

— **Paryż** 16 kwietnia. Stowarzyszenie byłych uczniów szkoły polskiej w Paryżu wydało w tych dniach 33 sprawozdanie z czynności swoich, oraz 14-ty buletyn naukowo-literacki drukujący się na końcu sprawozdania. Towarzystwo liczy 280 członków zwyczajnych i 33 członków honorowych. Fundusz żelazny wynosi 5,428 fr. 45 c. Członkami zarządu są: Sekretarz, Józef Piliński, (15 rue Mayet), skarbnik Emil Bojanowski (70 rue Boursault), A. Bitner, A. Czernik, W. Gasztowtt, T. Szretter i B. Wilczyński. Towarzystwo założyło w tym roku fundusz osobny na rzecz Szkoły batyniolskiej, która liczy uczniów 60 kilku w zakładzie przy ulicy Lamandé 15. Odczytów urządziło w tym roku Stowarzyszenie już 6: 1) o dziełach i życiu Bohdana Zaleskiego przez p. M. Żmigrodzkiego; 2) o *Panu Tadeuszu* na rocznicę Mickiewicza przez p. W. Gasztowtta; 3) o dziełach Józefa Korzeniowskiego przez p. T. Szrettera; 4) o podziałach Polski przez p. Józefa Pilińskiego; 5) o Kazimierzu Puławskim przez p. Bronisława Kozakiewicza; 6) o Anhellim na rocznicę śmierci J. Słowackiego przez p. Gasztowtta. W buletynie znajdujemy oprócz ustępu z *Pana Tadeusza* w tłomaczeniu francuskiem (wierszem) p. Gasztowtta, *Tabakierka* (z IV księgi), artykuły o Sępie Sarzyńskim, o Kajetanie Koźmianie, o Wincentym Polu, o Polakach w Hiszpanii, o książętach Auguście i Michale Czartoryskich, o budownictwie w Polsce, o warstwach geologicznych Królestwa Polskiego itd., oraz nekrologję i rozmaitości. Artykuły te w języku francuskim mają na celu obznajomienie Francuzów z ruchem literackim i naukowym w kraju.

— **Dr. Salatyn Ramlow**, urodzony w Dąbrowie w królestwie Polskiem, zmarł świeżo w Paryżu. P. Ramlow ukończył studya medyczne w Paryżu i zdolnością swoją zjednał sobie poparcie Nelatona, Trosseau i innych słynnych medyków francuskich. Studya te przerwało powstanie r. 1863, w którem Ramlow odznaczył się walecznością w krwawych potyczkach pod Krzywosądem i Igołomią. Powróciwszy do Paryża, doktoryzował się w r. 1867. W czasie wojny francuskiej, w oblężeniu Metzu, w armii Gambetty odznaczał się biegłością i poświęceniem w ambulansach czerwonego krzyża. W roku przeszłym Lesseps powołał naszego rodaka do kompanii budowy kanału panamskiego jako lekarza pod bardzo korzystnemi warunkami. P. Ramlow jak wielu wychodźców polskich był na drodze świetnej karyery, którą sobie zdobywał zdolnością i nauką. Z listów dr. Ramlowa pisanych do krewnych w Krakowie podawaliśmy wyjątki odnoszące się do olbrzymiego przedsięwzięcia przekopu Panamy. Otrzymawszy urlop do Europy Dr Ramlow w Paryżu zakończył krótki żywot, który zapowiadał się tak świetnie.

Teatr krakowski przy ul. Wolskiej.

Repertoar tygodniowy.

We czwartek 20go: *Rozbitki*, komedya Blizińskiego.

W sobotę 22go: **Odette** po raz pierwszy komedya w 4 aktach W. Sardou, przekład J. Arwina.

— Wystawa nieustająca Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godz. 11ej do 4ej, prócz poniedziałku. — Wstęp w niedzielę 15, w dnie powszednie 30 centów.

— Gabinet archeologiczny uniwersytetu Jagiellońskiego (*Collegium majus*) zwidzać można codziennie od 12ej do 1ej prócz niedziel, świąt i feryj uniwersyteckich.

— Museum Techniczno-przemysłowe w gmachu Franciszkańskim otwarte codziennie od g. 10ej do 6ej. — Wstęp 20 cent. od osoby. W niedziele od 10ej do 2ej bezpłatnie.

— Dnia 18go kwietnia pogoda; termometr od 2·2 doszedł do 21·5 C; Barometr wraca w górę; o godz. 7ej rano d. 19go stan jego był 741·2 millim., term. 11·2 C. — Wiatr zachodni.

— We czwartek 20 kwietnia: Ś. Agneszki Policyanki.

Wiadomości artystyczne, literackie i naukowe.

W Akademii umiejętności odbyło się dnia 18 b. m. posiedzenie Wydziału filologicznego pod przewodnictwem Dra K. Estreichera. Przewodniczący odczytał referaty o nadesłanej na konkurs im. Lindego pracy, i przełożył rozprawę pana J. H. Kalenbacha. „Przyczynek do studyów nad elegiami łacińskiemi Jana Kochanowskiego“, którą uchwalono drukiem ogłosić; prof. Malinowski przedłożył „Zbiór wyrazów podhalskich zebrany przez prof. A. Wrześniowskiego“ który odstąpiono Komisyi językowej. W końcu Dr Wisłocki zdał sprawę o czterech „Dyalogach“ polskich z r. 1627, odpisanych przez p. Kolberga z manuskryptu, znajdującego się u p. Konopki w Mogilanach.

Pomnik Mickiewicza. Na wczorajszem posiedzeniu *jury* pomnika Mickiewicza otrzymał nagrodę (1000 franków) pan Dykas uczeń Zumbacha za swój projekt.

Jubileusz Arlta. Dr Arlt, profesor uniwersytetu wiedeńskiego, pierwsza dziś znakomitość w okulistyce, obchodził wczoraj 70 letnią rocznicę urodzin, co dało powód do uroczystej owacyi na cześć sędziwego uczonego, w ozdobnie przybranej sali wykładowej kliniki okulistycznej. Z dalekich stron zjechali liczni towarzysze zawodu, aby wziąć udział w uroczystości; z Krakowa przybył prof. Dr Rydel, niegdyś uczeń i asystent jubilata.

P. Rychter wystąpił na scenie warszawskiej w *Świętoszku*. Dzienniki tamtejsze podnoszą jego znakomitą grę w tej genialnej kreacyi Molierowskiej. Niesłychanie trudną rolę Elmiry grała pani Lüde. *Słowo* pisze, że niepospolicie wtórowała ona gościowi krakowskiemu.

Otello w Paryżu. P. la Rounat, dyrektor teatru Odeon, zdecydował się na śmiały krok, wystawiając na swojej scenie arcydzieło Szekspira. Próba się udała. Francuzi zachwyceni potężnym utworem, wielbią Szekspira, jak gdyby go byli dopiero odkryli; bo też w istocie dla nich jest on zupełnie nowem i nieznanem zjawiskiem. Szkoda tylko, że aktor grający tytułową rolę, Taillade, okazał się zupełnie niedostatecznym. Wspaniała ma być wystawa i wyborna Desdemona.

Kodeks handlowy austryacki wyszedł z druku, w bibliotece prawniczej, wydawanej nakładem księgarni J. M. Himmelblaua w Krakowie, której tworzy tom V. Zadaniem wydawców, któremu zupełnie zadość uczynili, jest podać publiczności dobre wydanie podręczne prywatnego prawa handlowego i złączyć z nim całą osnowę przemysłowego prawa, aby w ten sposób uzupełnić ustawę handlową i dogodzić przemysłowcom naszym, którzy po raz pierwszy mają pod ręką dokładny i swojski zbiór wszystkich postanowień ustawniczych handlu i przemysłu dotyczących. Stósownie do tego celu dołączono do kodeksu handlowego: przepisy o rejestrze handlowym, o handlu obnośnym, o podróżujących ajentach handlowych, o stowarzyszeniach, ustawę przemysłową, o zakładach publicznych miary i wagi, o publicznych składach towarowych, o Izbach handlowych i przemysłowych, o przywilejach na wynalazki, o ochronie znaczków przemysłowych, przepisy o spółkach zarobkowych i gospodarczych, regulamin dla ruchu na kolejach żelaznych, organizacyę giełdy, o koncesyach dla zakładów ubezpieczeń i dozorze rządowym nad niemi, wreszcie dodano literaturę i rejestr alfabetyczny. Tekst ustawy handlowej podany jest w znakomitym przekładzie Dra A. Cukrowicza. Wydanie to pod każdym względem czyniące zadość potrzebie, zaleca nadto druk czytelny i taniość (39 arkuszy 2 złr.).

Poprzednio nakładem tej samej księgarni, jako tom IV. Biblioteki prawniczej wyszła Ustawa wekslowa po polsku i po niemiecku z dołączeniem odmian tekstu w niemieckiej i węgierskiej ustawie wekslowej zachodzących; w dodatku zaś pomieszczono proces wekslowy, tudzież ustawę stemplową z r. 1876, wzorki wekslowe itd.

Treść N. 327 *Biesiady Literackiej*, illustr. tyg. Z Warszawy; Mulik, niehistoryczny hetman Ukrainy, powieść z podań ludowych Piotra Jaksy Bykowskiego; Na morzu, ze wspomnień kontr-admirała Reinholda Wernera; człowiek i zwierzę pod względem zmysłów; Niegodny, powieść przez M. Ludolffa (c. d.); Listy polityczne; Bitwa pod Legnicą; Odpowiedzi naukowe; Jak się wyleczyć z kataru i jak się zachowywać by go uniknąć? Czy palenie tytoniu szkodzi zębom? Sprawozdanie handlowe. Rysunki: Zbawiciel świata w cierniowej koronie (obraz Al. Vegneaulta); Pierwsza Komunia św. (Obraz Erwina); Żniwo wiosenne (obraz Amalda Hana); Rebus. Dodatek powieściowy zawiera powieść historyczną „Miłość i ambicya.“

Suffragani przemyscy obrz. łac.

Z okazyi odbytej w Krakowie w maleńkim kościółku XX. Jezuitów konsekracyi biskupa sufragana przemyskiego X. Ignacego Łobosa, prałata Stolicy Apostolskiej i prałata katedry przemyskiej, kreślę słów kilka o sufraganach przemyskich.

Dwieście lat właśnie minęło od czasu utworzenia tej godności hierarchicznej dla dyecezyi przemyskiej (1681), a sto lat dobiega, jak ze śmiercią ostatniego przemyskiego sufragana Michała Romana Sierakowskiego (1786) z uszczupleniem, czy też z upadkiem zupełnym odpowiednich uposażeń zniesiono to dostojeństwo, które teraz dopiero za łaską Bożą wraca do życia.

W dziejach dyecezyi przemyskiej pierwszą wzmiankę o sufraganii mamy zapisaną pod rokiem 1641 za czasów biskupa Piotra Gembickiego; w roku pomienionym Stefan Siciński proboszcz Samborski a prałat kantor przemyski pierwszy leguje sumę złp. 6,000 na udotowanie sufragana przemyskiego (*Premislia sacra 438*). W dwa lata potem potrzebę utworzenia sufraganii przemyskiej prymas Łubieński wnosi na synodzie prowincyonalnym w Warszawie odbytym r. 1643 (*Acta Syn. art. 34*), sprawa jednak do skutku nie przychodzi dla braku funduszów; dopiero kiedy w roku 1664 Stanisław Stramszewicz archidiakon przemyski nową przydał sumę złp. 33,000 na uposażenie sufraganii z warunkiem, ażeby każdoczesny sufragan wybierany był jedynie z grona kapituły przemyskiej, coraz pewniej pomyślnego spodziewano się skutku, wszelako doczekano go się dopiero w roku 1681, w którym Stolica Apostolska erygowała kanonicznie sufraganię przemyską, prekonizując na nią Jana Dębskiego Dziekana katedry przemyskiej. Odtąd rozpoczyna się już nieprzerwany szereg biskupów sufraganów i trwa z okładem lat sto. Tytuł otrzymuje każdy inny *in patribus infidelium*, a wszyscy wedle zapisu X. Stramszewicza, wybierani są przez biskupa na tę godność tylko z grona kapituły, i to przeważnie z dziekanów katedralnych, zatrzymujących jednocześnie rzeczoną prelaturę.

Z szeregu 13 sufraganów przemyskich, bo tylu ich tylko było, jeden tylko Stanisław Hozyusz został najprzód liwońskim, potem kamienieckim, a w końcu poznańskim biskupem, inni na swych godnościach pozostawali do śmierci. Jako sufragan żył najdłużej biskup Andrzej Pruski bo lat 30 od 1729—1769, to też ślady sprawowania tej godności przez tak długi przeciąg czasu pozostały w bardzo licznych kościołach, konsekrowanych przez niego już nie tylko w przemyskiej ale i w innych dyecezyach. Najkrócej żył sufragan Antoni Onufry Urbański, bo w krótce po prekonizacyi r. 1769 niedoczekawszy się sakry biskupiej umarł w Przemyślu.

Po sufraganie Wielogłowskim, 3 lata wakowała sufragania, a po Pruskim dwa, pomiędzy innymi znaczniejszych interwallów nie było, dopiero po ostatnim sufraganie Sierakowskim od roku 1786 aż dotąd wakowało to dostojeństwo w katedrze przemyskiej.

Szereg teraz wszystkich sufraganów jest następujący:

1. Jan Dębski, biskup belliński (1681—1691) z dziekana katedry, którym był od roku 1665, został sufraganem nieprzestając do śmierci trzymać prelatury dziekańskiej.

2. Załuski Ludwik z tytułem biskupa alexieńskiego, sufragan od 1691 do 1699 i dziekan zarazem.

3. Dubrawski Paweł biskup lorineński od 1699 do 1714, jednocześnie dziekan kapituły.

4. Czermiński Łukasz biskup Pergamu i dziekan kapituły od 1714—1717.

5. Stanisław Hozyusz z kustosza katedralnego biskup uticeński od 1718 do 1720, a potem jak wspomnieliśmy liwoński, kamieniecki i poznański. Potomek to był tej samej rodziny, z której szedł sławny kardynał Hozyusz. W encyklopedyi powszechnej Bartoszewicz kreśli ciekawy obraz tego pasterza, który żyjąc za czasów Augusta II i III, jak mało który z biskupów, przylgnął do dworów ich — ztąd u współczesnych więcej zasługiwał na tytuł kapelana królewskiego, niż biskupa dyecezalnego.

6. Michał Piechowski z kustosza przemyskiego po Hozyuszu od 1721—1723 biskup gracyopolitański.

7. Szembek Franciszek także z kustosza biskup margariteński od 1723 do 1728.

8 Andrzej Pruski biskup taneński od 1729 do 1759.

9. Hieronim Wielogłowski z dziekana kapituły od r. 1761 do 1765 biskup bendeński.

10. Michał Witosławski, także z dziekana kapituły biskup koroneński od 1768 do 1769.

11. Antoni Urbański — kanonik przemyskiej katedry prekonizowany biskupem ewarienskim 1769 niedoczekał się konsekracyi.

12. Stanisław Wykowski, biskup diodeński, został biskupem 1770 umarł 1776.

13. Michał Roman Sierakowski, biskup prusyleński, wkrótce po konsekracyi biskupa przemyskiego Gołaszewskiego umarł r. 1786.

Obecnie po stuletnim niemal przeciągu czasu, w Krakowie, konsekrowany był X. prałat Ignący Łobos — *Ad multos annos!*

Kraków 16 kwietnia.

X. Polkowski.

Gospodarstwo handel i przemysł.

Telegramy zbożowe *Gazety Lwowskiej* z dnia 17go kwietn. **Wiedeń**: pszenica 12·25 do 12·75 złr.; żyto od —·— do —·— złr.; jęczmień 0·— do 0·— złr.; kukurudza od złr. 0·— do 0·— złr.; owies od złr. 0·— do 0·— złr.; — okowita pr. 10,000 liter procent od 32·25 do 32·50 złr — **Buda-Peszt**: pszenica 75 kilogr. (na jesień) od 12·20 do 12·25 złr.; rzepak (sier.wrze.) od 13·25 do —·— złr. — **Berlin**: pszenica żółta 228·50; żyto —·— złr.; spirytus loco 55·60; olej rzepakowy 44·30 złr. — **Szczecin** pszenica —·— —·— złr.; rzepik (jesien.) —·— złr. — **Paryż**: mąki 159 kilogram. 63·— złr.; olej rzepakowy 69·75 złr.; spirytus —·— złr. — **Wrocław**: pszenica —·— złr.; żyto —·— złr.; owies —·— złr.; spirytus —·— złr.; kukurudza —·— złr. — **Kolonia** pszenica —·— złr.

Kasa wkładkowa
w Filii Galicyjskiego Zakładu kredytowego ziemskiego w Tarnowie.

Wykaz za miesiąc marzec 1882 r.

Pozostałość z dniem 28go lutego 1882 r. . . . . . . 183,218 c. 75—
Wpłynęło w miesiącu marcu . . . 3,845 c. 11—
Procent kwartalny skapitalizowany dnia 31 marca 1882 r. . . 2,424 c. 39
Razem . 189,488 c. 25—
Wypłacono na 39 książeczek z których 12 umorzono łączną kwotę 18,361 c. 01—
Wypłacono procentu od umorzonych wkładek 193 złr. 44 ct. . .
pozostałość z dniem 31go marca 1882 roku . . . . . 171,127 c. 24—

Wiedeń 18 kwietnia.

Na dzisiejszy targ dowieziono żywej nierogacizny galicyjskiej 1285, średnio-ciężkiej węgierskiej 1061, ciężkich bagonów 1011; razem 3357.

Galicyjską płacono 42 do 44, 47 złr.; średnio-ciężką węgierską 50 do 54 złr.; ciężkie bagony 55 do 57, 58 złr. za 100 kilo żywej wagi.

W. Amirowicz & K. Schels — Café Stierböck.

Wiedeń 18 kwietnia.

△ **Okowita.** Na naszym targowisku wczoraj sprzedawano towar gotowy i na termin majowy po 32·25 złr; dziś sprzedawano towar gotowy po takiejże cenie.

Peszt, 17 kwiet: —·—·— złr.—**Wrocław**, 17 kwiet.: w miejscu 44·— mrk., na wiosnę 45·10 mrk. **Szczecin**, 17go kwiet.: w miejscu 42·40 mrk., na kw.-maj 45·— mrk., na czerw.-lipiec 46·— mrk. — **Berlin**, 17go kwiet. w miejscu 44·30 mrk., na kwiecień-maj 46·30 mrk., na czerwiec-lipiec 47·20 mrk., na sierp.-wrzesień 48·70 mrk.—**Paryż**, 17 kwietnia: na ten miesiąc 58·75 frk., na maj 59·75 frk., na maj-sierpień 60·50 frk., na wrzesień-grudzień 57·50 frk.

Nafta. Wiedeń, 18 kwiet.: za 100 kilo z cłem z dworca 16·——16·25 złr.— **Tryest**, 17go kwietnia: za 100 kilo bez cła: 9·75—·— złr. — **Brema**, 17go kwietnia za 50 kilo 7·05 mrk.— **Hamburg**, 17 kwietnia: w miejscu 7·10 mrk., na kwiecień 7·20 mrk., na sierpień-grudzień 7·80 mrk. — **Antwerpia**, 17go kwietnia: za 100 kilo 17·40 frk.—**Nowy Jork**, 17 kwietnia: za galonę 7³/₈ ct. pap., w Filadelfii 7¹/₄ ct. pap.

Peszt 14 kwietn. *(Targ zbożowy).*

Płacono za pszenicę nową na 75 kilg. po 12·35 — 12·45 na 80 kilgram. po 12·95 — 13·— —; żyto na 70—72 po 8·30 — 8·60; — jęczmień na 62—63 kilo. 7·60 10·30, owies na 41 — 43 kilog. — 7·75 8·20; kukurudza nowa na 74 kil. po 7·20 — 7·30; proso po 5·90 — 6·15; rzepak po —·— —·—; Olej po 34·——34·50, spirytus po 30.75 31.— złr.

Artykuły w dziale „Nadesłane“ nie pochodzą od Redakcyi.

(NADESŁANE.)

Z Żywieckiego 4 kwietnia. Na reklamę p. Józefa Łazarskiego zamieszczoną w Nr. 61 *Czasu* z dnia 15 z. m. odwołać się muszę na świadectwo p. Maurycego Korześnika członka Rady powiatowej Żywieckiej, reprezentującego większą posiadłość J. C. W. arcyksięcia Albrechta w Żywcu: że na posiedzeniu rady powiatowej Żywieckiej w dniu 11 lutego b. r. miała rzeczywiście miejsce w przedmiocie kolei transwersalnej przytoczona w kronice *Czasu* z dnia 4 z. m. a przez wiceprezesa tej rady p. Łazarskiego wywołana dyskusya i że przeciw jego twierdzeniu o szkodliwości budowy kolei żelaznych dla kraju, jako przyczynie zubożenia ludności, pomieniony członek na owem posiedzeniu rady nie tylko energicznie wystąpił, ale nadto imieniem reprezentacyi większych posiadłości protokólarne złożył oświadczenie, iż kraj takiego wstecznego zapatrywania p. wiceprezesa z pewnością podzielać nie będzie.

Walenty Kwiatkowski.

NADESŁANE.

Z bliska i z daleka, a nawet z Ameryki, Azyi, Australii wysyłają codzień liczne pisma o ratunek przeciw reumatyzmowi, gośćcowi, cierpieniom nerwowym i jej następstwom jak: porażenia, nabrzmienia, skrzywienia i t. p. do znanego od kilku lat wskutek swych szczęśliwych skutków leczniczych L. G. Mössingera w Frankfurcie n. M. Takiego rozszerzenia sławy szukać należy tylko w nadzwyczaj korzystnych wynikach, jakie ma do zapisania sposób opatrywania Mössingera. Szczęśliwe uwolniony od swych cierpień udziela to drugiemu nieszczęśliwemu, któremu także kuracya pomogła, ten znów ze swej strony z wdzięczności i w interesie ludzkości zwraca uwagę drugich cierpiących na tą metodę leczniczą, i w ten sposób rozchodzi się wreszcie sława po za morza aż do najodleglejszych krajów.

Pan Mössinger rozsyła na żądanie każdemu cierpiącemu darmo bardzo zajmującą broszurę o 100 str. dotyczącą jego sposobu leczenia, która nawiasowo powiedziawszy małe sprawia koszta i zupełnie nieprzeszkadza osobie w swoim zawodzie. Wystarczy krótki opis p. Mössingerowi cierpienia, siedziby i trwania jego. (509)

Nadesłane.

Album meblowe

niezbędny **poradnik dla kupujących meble** wszelkich stanów, zawierające 900 pięknych rycin z cennikiem, wysyłają za odebraniem 1 złr. 50 ct. przekazem pocztowym opłatnie

J. G. & L. Frankl
stolarze i tapicerzy w Wiedniu II, Obere-Donaustrasse 91.

Tamże bardzo obfity wybór trwałych, tanich i gustownych mebli. (958-2-6).

Kraków dnia 18 kwietnia — Przyjechali.

HOTEL SASKI. Hr. K. Clary z Teplitz, hr. K. Przezdziecki z Warszawy, hr. O. Tyszkiewicz z Litwy, hr. Z. Hartinghowa z Gór. Dąbrowy, J Sporn z Radłowa, J. Zachariewicz, H. Rodakowski, Wł. Gubrynowicz ze Lwowa, F. Jędrzejowicz z Sokołowa, E. Rogawska z Olpin, M. Naimski ze Spytkowic, L. Brzozowski z Czerska, Z. Schneppe, W. Jungmann, W. Grumbach z Wiednia, St. Dąmbska z Niemiec, K. Żeleński z Grodkowic, J. Targowski z Kongresówki, A. Przezdziecki z Miechowa, W. Kraemer z Mindon, X. Kan. L. Ruczka z Wiednia, F. Gostkowski z Opatkowic, Wilhelm Rendelhuber z Szwajcaryi, B. Opoczyński z Rosyi.

Ostatnie wiadomości.

Komisya oszczędności w administracyi odbyła już, jak się dowiadujemy, trzy posiedzenia pod przewodnictwem hr. Hohenwarta. Członkowie komisyi zobowiązali się do zachowania tajemnicy. Wiemy tylko, że dyskusye miały być nader zajmujące i gruntowne.

Telegramy własne „Czasu.“

Wiedeń 19 kwietnia (Od naszego korespondenta). Podług nadeszłych z Petersburga wiadomości, Car jest zdecydowany przesiedlić się do Petersburga i wstąpić na drogę znaczących reform.

Grac 19 kwietnia. Na posiedzeniu Izby handlowo-przemysłowej, oświadczył się hr. Wurmbrand za tą częścią projektu do ustawy przemysłowej, która wymaga stósownego uzdolnienia przemysłowców; co do reszty projektu rządzić się będzie wyłącznie zasadami praktycznemi; wybierać zaś należy deputowanych, którzy dążą do podniesienia przemysłu. W ogóle zaś jest zdania, że na drodze rozwoju konstytucyjnego nie do negacyi ale do stósownych reform dążyć wypada. Izba wszystkiemi głosami przeciw jednemu pochwaliła wystąpienie Wurmbranda z klubu lewicy.

Berlin 19 kwietnia. Wczoraj przyjechała tu z familią księżna Dołgoruki wdowa po Carze Aleksandrze II. Całe otoczenie jej nosi grubą żałobę. Żyje w zupełnem odosobnieniu. W chwili jej przyjazdu nie był nikt obecnym z ambasady rosyjskiej.

Berlin 19 kwietnia. Komitet, do którego należy także burmistrz, Forkenbeck, zaprosił kilka osób na zgromadzenie, które dziś wieczór odbędzie się w ratuszu, celem naradzenia się nad zorganizowaniem pomocy dla wychodźtwa żydowskiego z Rosyi.

Bukareszt 19 kwietnia. Romanul powtarza dosłownie artykuł *N. fr. Presse* pod tytułem: „Romanul i kwestya dunajowa“ i dodaje, że „stosunki żeglugi na Dunaju uregulowane są trzema traktatami: paryskim, londyńskim i berlińskim.

Telegramy biura koresp.

Wiedeń 19 kwietnia. (Z posiedzenia komisyi cztérech, delegacyi węgierskiej — mowa ministra Kalnokyego). Minister spraw zagranicznych Kalnoky oświadcza, że zachowanie się rządu i narodu serbskiego, nie dało powodu do żadnych zażaleń. W pierwszych chwilach wybuchu powstania, kiedy jeszcze nie był dokładnie znany stan rzeczy i kiedy niespokojne żywioły spodziewały się trwałych zaburzeń, potworzyły się wprawdzie także i w Serbii poszczególne ogniska agitacyjne, które jednak nie znalazły, ani uznania, ani poparcia u ludu. Rząd serbski jednak, wypełniając przyjaznosąsiedzkie obowiązki, zwrócił czujną uwagę na te błache prądy agitacyjne, i dał im jasno do poznania, że nie myśli ich, ani zachęcać, ani cierpieć. Co do zachowania się Czarnogóry, oświadcza mowca, że jakkolwiek stosunki tego państewka były o wiele trudniejsze i więcej skomplikowane, mimo to musi przyznać, że książę i rząd, chociaż znajdowali się w trudnych warunkach, zrobili jednak wszystko, co się tylko zrobić dało, aby powstrzymać lud od wszelkich kompromitujących kroków. Ponieważ ognisko powstania koncentrowało się coraz więcej na granicy Czarnogóry, przeto zdarzało się nieraz, iż mimo kordonu, postawionego przez Czarnogórę, szukali zbiegli powstańcy, przekroczywszy granicę, u pobratymców, mieszkających na granicy, pomocy i wsparcia. W każdym razie ma rząd czarnogórski obowiązek i uznaje go także, zapobiedz dalszemu napływowi zbiegów; i nie wacha się ani na chwilę w uwzględnianiu wszystkich reklamacyj, jakie zanoszą reprezentanci nasi w Cetynii, i w zadosyć uczynieniu takowym.

Co do wypełnienia służby kordonowej, należy dla rządu czarnogórskiego być pobłażliwym do pewnego stopnia, bo z jednej strony już samo położenie czyni niemożebnem regularny kordon tuż na granicy, i ułatwia przejście zbiegom, a z drugiej strony rząd czarnogórski rozporządza tylko bardzo słabemi środkami administracyjnymi i policyjnymi a niema regularnej armii. Nie przestajemy jeszcze z tego powodu, wymagać od Czarnogóry tego, do czego jest obowiązaną, ale byłoby niesprawiedliwem, nie przyznać księciu i rządowi jego, że dowiedli najlepszych chęci na granicy kraju w obec rzeczywiście trudnych warunków, w jakich się znajdują, i że nie dali rządowi austryacko-węgierskiemu żadnych powodów do znaczniejszych zażaleń. Mowca nie może z całą pewnością zaręczyć, czy się przypadkiem nie znajdowały w czasie powstania indywidya, podchodzenia rosyjskiego na arenie walki. Nie dało się nigdzie udowodnić śladu agitacyi rosyjskiej, a ajent jenoralny rosyjski, stósownie do otrzymanych instrukcyj, udzielał tylko rad w celu uspokojenia i poprawnego zachowania się. Aresztowanie anglika, który był korespondentem dziennikarskim, nastąpiło wskutek rekwizycyi sądowej, ponieważ był oskarżony o porozumiewanie się z powstańcami i o pisanie artykułów na korzyść powstania. Aresztowany mieszkał długi czas w Dubrowniku i pisywał w duchu panslawistycznym i nieprzyjaznym Austryi. Śledztwo przeciw niemu nie zostało jeszcze ukończone. Zresztą nie napotkano nigdzie śladu agitacyi obcej. Wogóle musi mówca dodać, że stosunki istniejące między monarchią austryacko-węgierską i wszystkiemi innemi mocarstwami były i są nader zadawalniające, i jeżeli nie zajdą jakie nieprzewidziane okoliczności, to nie należy wątpić o ich ciągłej trwałości. Cele i zamiary rządu w oznaczeniu przyszłego stosunku krajów zajętych do monarchii są zupełnie takie same, jak te, które skłoniły rząd w swoim czasie do okupacyi. Żaden z owych motywów nie stracił znaczenia, dla tego też nie ma rząd powodu zmieniać swych zamiarów. Cel ten musi zawsze zmierzać do tego, aby kraje te, dla których ponieśliśmy tak wielkie ofiary, co raz silniej z nami związać i aby ludność tameczną przekonać, że moralnego i materyalnego swego powodzenia szukać może tylko w warunkach połączenia się z naszą monarchią. Nie pora rozwodzić się dziś o środkach i drogach do tego prowadzących. Sam rząd wspólny nie jest kompetentny do stanowczego zawyrokowania w tej kwestyi, bo do należytego jej ocenienia potrzeba dojrzałego i wszechstronnego zbadania przez wszystkie decydujące czynniki.

Wiedeń 19 kwietnia. W komisyi cztérech delegacyi węgierskiej, zdawał Szlavy sprawę z [illegible] w Bośni i Hercegowinie. Niezależnie od powstania przyczynia się i nieurodzaj roku poprzedniego do ciężkiego położenia ludności, [illegible] należy, że dochody z [illegible] podnoszą się [illegible] zbliżając się do preliminowanych. Stan zaludnienia, z wyjątkiem okolic, w których powstanie sprawiło wyludnienie, jest zadawalający. Po ogłoszeniu ustawy rekrutacyjnej okazał się w ludności mahometańskiej ruch emigracyjny, który później zmniejszył się, a teraz jest zupełnie nieznaczny.

Minister wojny oświadczył, że sytuacya polepszyła się o tyle, że siła powstania złamaną została; Krywosza zajętą jest obecnie przez wojsko we wszystkich swych częściach i oczyszczoną z powstańców. Są też widoki, że i napady z zewnątrz ustaną wkrótce zupełnie. Teraz rząd zajmie się przeprowadzeniem ustawy rekrutacyjnej. Liczba rekrutów jednak, których się głównie użyje do trenu, będzie stosunkowo małą. Kredyty wystarczą, o ile przewidzieć można, na sześć miesięcy. Rząd starać się będzie o jak największą oszczędność.

W odpowiedzi na uwagi Apponyego oświadcza minister spraw zagranicznych, że doniesienia dzienników względem przyczyn powstania i zachowania się mocarstw sąsiednich, były przesadne.

Minister wojny odpowiada na zapytanie Pulskiego, że powstańcy schronili się po większej części na terytoryum czarnogórskie.

Szlavy odpowiada na zapytanie Apponyego o przyczyny powstania, że ludność przyzwyczajona do życia pełnego przyrodzonej swobody, nie może od razu oswoić się z uporządkowanym stanem rzeczy. Rządy obce nie wspierały powstania, ale zajmowały się tem obce komitety, których proklamacye rozrzucono. W powstaniu wzięli udział tylko machometanie i wyznawcy wschodniego kościoła. Katolicy nie mieli w niem żadnego udziału. Mahometanie, wzięci w niewolę podawali ustawę rekrutacyjną za powód powstania, inni podawali różne, ale same nieuzasadnione przyczyny.

Wiedeń 19 kwietnia. (Z posiedzenia komisyi budżetowej delegacyi austryackiej). Na posiedzeniu wieczornem toczyła się dyskusya nad przedłożeniem rządowem, żądającem uchwalenia kredytu w celach pacyfikacyjnych. Referent Russ utrzymuje, że twierdzenie, jakoby powstanie przybrało teraz tylko charakter rozbójnictwa, nie zgadza się zupełnie z faktem, iż rząd chce pozostawić dotychczasowe oddziały wojskowe w tej samej sile aż do końca sierpnia, i zapytuje rząd, czyby nie zechciał dać pragmatycznego sprawozdania z operacyj wojskowych, czyby nie zechciał wyjaśnić, o ile powiodło się stłumienie powstania, i jaki wpływ wywarły operacye armii na ekonomiczne stosunki kraju; zapytuje dalej, co rząd zamierza postanowić po zupełnem stłumieniu powstania, i żąda fachowych wyjaśnień względem budowy fortyfikacyj. Minister wojny oświadcza że nie może na razie dać wyczerpującego sprawozdania z operacyj wojennych, może tylko na podstawie sumiennie ogłaszanych depesz telegraficznych nakreślić ogólny obraz. Minister wojny opisuje następnie w długich wywodach genezę i wzrost powstania, tudzież operacye wojenne, zmierzające do stłumienia tegoż. Przed nadejściem posiłków, głównem zadaniem miejscowego wojska było ubezpieczenie poszczególnych miejscowości garnizonowych i głównych środków komunikacyjnych. Zabiegi w tej mierze powiodły się szczęśliwie; wojsko austryackie nie poniosło żadnej najmniejszej nawet porażki. Po przybyciu posiłków, rozwinęła armia działania, których rezultatem jest prawie zupełne oczyszczenie terytoryum krajów zabranych z powstańców, ubezpieczenie środków komunikacyjnych, tudzież rozbicie siły powstańców tak, iż teraz występują tylko małe oddziały, mające charakter band rozbójniczych. W czasie ostatnich marszów rekonesansowych stwierdzono, że nawet ludność męska powróciła napowrót do siedzib dawniej opuszczonych, i miała się właśnie zająć uprawą roli. Można się spodziewać, że zwolna wszędzie normalne wrócą stosunki. Ostatnie sprawozdania z Bośni stwierdzają powszechne z każdym dniem wzrastające uspokojenie się ludności, tak, że można się z wszelkim prawdopodobieństwem spodziewać, że rekrutacya da się przeprowadzić nietylko w powiatach Bośni, ale także i poszczególnych częściach Hercegowiny, bez obawy nowego powstania. Minister wojny daje następnie względem systemu rekrutacyjnego podobne wyjaśnienia, jak w komisyi delegacyi węgierskiej. Rekrutacya ma się rozpocząć w maju i ma trwać około 6 tygodni, i dopiero po upływie 4 tygodni licząc od ukończenia się rekrutacyi, w ciągu której będzie rząd obserwował, jakie wrażenie rekrutacya wywarła, będzie możliwą redukcya sił wojskowych. Równocześnie ze zupełnem stłumieniem powstania nastąpi [illegible] fortyfikacyj. Minister daje bliższe wyjaśnienia co do natury tychże, i oświadcza, że odnośna pozycya kredytu obliczona jest na rok, tudzież, [illegible]

Szlavy odwołuje się na wyjaśnienia, jakie w sprawie sytuacyi politycznej i administracyjnej złożył w węgierskiej delegacyi, i oświadcza, że rząd będzie starał się wszelkie rozporządzenia administracyjne zaprowadzić [illegible] stosunków kraju i ludności, [illegible] W odpowiedzi na zapytania Grocholskiego, Plenera, Magga i Demela oświadcza minister wojny, że wszystkie raporty wojskowe, nadchodzące z teatru walki, w których podane były także szczegółowo wszelkie straty naszego wojska, z całą otwartością były ogłaszane. Co do strat poniesionych przez powstańców, nie może dać żadnego wyjaśnienia, ponieważ na razie nie ma nic więcej pod ręką, prócz ogłaszanych relacyj.

W odpowiedzi na dalsze pytania, wyraża minister wojny gorące życzenie odesłania jak najprędzej do domu powołanych rewizerwistów, jednak życzenia tego nie można jeszcze natychmiast spełnić; stara się jednak zaproponować zmianę w organizacyi armii, aby w przyszłości w razie częściowej mobilizacyi wojska, więcej można oszczędzać rezerwistów. W celach zdrowotnych stosunków wojska, zrobiły władze wojskowe wszystko, co tylko dało się zrobić. Po przeczytaniu ułożonego przez referenta sprawozdania, przyjęto jednogłośnie cztery artykuły z wniosku referenta, a Russ został wybrany sprawozdawcą na posiedzenie delegacyi.

Wiedeń 19 kwietnia. Komisya kolejowa zajmowała się koleją transwersalną galicyjską i czesko-morawską, linią Herpelje-Triest i *Kremsthalbahn*, i postanowiła odroczyć obrady nad linią Herpelie i kolejami transwersalnemi, aż się minister względem sposobu pokrycia ich kosztów oświadczy.

W sprawie kolei nadkremżańskiej zamianowany referentem Froeschel.

Komisarz rządowy Auerhammer oświadczył, że rząd ze względu na deficyt, może tylko życzyć sobie odroczenia nowych budowy kolejowych, że jednak budowę już postawionych kolei żelaznych uważa za możebną.

Berlin 19 kwietnia. Cesarz wyjechał wczoraj do Wiesbaden. W Skwierzynie znaleziono wczoraj ciało strażaka Bergera, który sam jeden znalazł śmierć w płomieniach.

Neapol 19 kwietnia. W. książę Włodzimierz wyjechał do Berlina.

Londyn 19 kwietnia. W Izbie niższej wnosi Wolff rezolucyę, że dobre stosunki między Anglią i Watykanem są pożądane, ale dążyć do nich wypada na drodze urzędowej i z wiedzą parlamentu. Gladstone uważa rezolucyę za niepotrzebną. Żeby Erington miał być agentem Anglii przy Watykanie, jest bajką. Znajdował on się w Rzymie w prywatnych tylko interesach, a że go zamianowanie Maccaba kardynałem żywo obchodziło, to nie wina rządu. Korespondencyi rządowej nie było żadnej. Kiedyś posługiwał się Granville Erringtonem, aby donieść Watykanowi o pewnych zajściach, ale nie podawał Watykanowi żadnych projektów. Errington obecnie nie ma żadnej misyi w Rzymie. Poczem odrzucono wniosek Wolffa.

Londyn 19 kwietnia. Z powodu eksplozyi piorunującego gazu w kopalniach węgla w Tudhon w pobliżu Darham, straciło życie 35 górników a 6 zostało poranionych.

Petersburg 19 kwietnia. *Gołos* odebrał wiadomość z Chersonu z dnia 18 b. m., że w Nowej Pradze przywrócono spokojność.

Stockholm 19go kwietnia. Wiadomości o niemiecko-szwedzkim aliansie, zaprzeczono urzędownie.

Kursa — **Wiedeń** 19-go kwietnia 2 godzina 30 minut po poł. Renta papierowa 76·55. — Renta srebrna 77·35 — Renta złota 94·45 6% Renta złota węgierska 119·75 — Losy z roku 1860 130·—. — Akcye Banku Narodowego 828·—. — Akcye kredytowe 344·50. — Londyn 120·05·—. Dukaty —·—. — Napoleony 9·52·—. Lombardy 145·25 — Losy 1864 roku 172·50. — Akcye kolei Karola Ludwika 314·—. — Akcye kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 173·50. — Akcye kolei węg. półn.-wschodn. 165·25. — Anglo-Bank 134·— Obligacye indemn. galicyjs. 99·75. — Losy prem. węgierskie 117·60. — Akcye kolei Koszycko-Bog. 146·—. — Akcye kolei półn.-zach. austr. 212.50. — 5% Listy zast. hipoteczne 102·50.— Marki 58·75 Rubel 121·50. — Listy zastaw. galic. Zakładu kredyt. Ziem. 101·50. — Nowa renta papierowa 93·15 złr. — 4% Renta węgierska 89·55.

Usposobienie giełdy —

Berlin 19-go kwietnia 1882 roku. — Banknoty austr. 170·20. — Krótki Wiedeń 170·10. — Krótka Warszawa 206·50.— Banknoty ros. 207·05 5% Listy zast. Ros. 64·10. — 4% Listy likw. Polskie 55·10 — Akcye kolei Karola Ludwika 133·50.— Akcye austr. kredytowe 585·50.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs pieniędzy i papierów publ.

Kraków 19 kwietnia.

	płacą	żądają
Ruble papierowe rosyjskie za 100 rs.	121 25	122 25
Rubel srebrny obiegowy	1 56	1 68
Marki niemieckie za 100 marek	58 25	59 —
Dukat ważny	5 56	5 68
20-frankówka	9 48	9 58
Imperyał ważny	9 75	9 90
Srebro austryackie za 100 złr.	— —	— —
Kupony srebrne płatne za 100 złr.	99 50	— —
Listy zastawne i obligi		
5% pożyczka krajowa galicyjska	101 —	[illegible]
Obligacye indemnizacyjne galicyjskie	99 25	100 —
4% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. Tow. kredyt. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% " banku hipot.	[illegible]	[illegible]
5% listy dłużne galic. zakł. włośc.	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. gal. zakł. kred. włoś. za 100 złr.	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. Banku hipot. gal. z pr. 10%	[illegible]	[illegible]
6% " " zwrotne za 40 lat	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. g. z. kr. w Krakowie, zwrot za 36 lat	[illegible]	[illegible]
4½% listy zast. g. z. kr. w Krakowie zwrot	[illegible]	[illegible]
5% listy zast. g. z. kr. w Krakowie zwrot. w 18 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
" 20 lat, banknot. za 100 złr. w. a.	[illegible]	[illegible]
5% listy zastawne Kredyt. Pol. z r. 1869	[illegible]	[illegible]
5% listy likwidacyjne Królestwa Pol.	[illegible]	[illegible]
Akcye kolejowe i bankowe.		
Akcye kolei Karola Ludwika po złr. 210	[illegible]	[illegible]
" Lwowsko-Czerniowieckiej	[illegible]	[illegible]
" banku gal. dla h. i p. w Krak.	[illegible]	[illegible]
Losy krajowe.		
Losy miasta Krakowa	[illegible]	[illegible]
Losy miasta Stanisławowa	22 50	25 50

Wiedeń 18 kwietn.

	płacą	żądają
Obligi długu państwa.		
4⅕% Renta papierowa	76 80	76 95
" " srebrna	77 50	77 65
" " złota	94 60	94 75
4½% Losy z roku 1854 po 250 złr.	[illegible]	[illegible]
" " 1860 " 500 "	[illegible]	[illegible]
" " 1860 " 100 "	[illegible]	[illegible]
" " 1864 " 100 "	[illegible]	[illegible]
" " 1864 " 50 "	[illegible]	[illegible]
Losy Como.-Renten	[illegible]	[illegible]
Obligi indemnizacyjne.		
Czeskie	[illegible]	[illegible]
Bukowińskie	[illegible]	[illegible]
Galicyjskie	[illegible]	[illegible]
Morawskie	[illegible]	[illegible]
Niższo-austryackie	[illegible]	[illegible]
Wyższo-austryackie	[illegible]	[illegible]
Szląskie	[illegible]	[illegible]
Styryjskie	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkie	[illegible]	[illegible]
Temeszwarskie	[illegible]	[illegible]
Węgierskie	[illegible]	[illegible]
Węgier. z klauz. 1867	[illegible]	[illegible]
Akcye bankowe.		
Anglo-austryackie Banku 120 złr.	[illegible]	[illegible]
Boden-Credit węgierski	[illegible]	[illegible]
" austryackie	[illegible]	[illegible]
Credit-Anstalt dla Han. i Prz. 160	[illegible]	[illegible]
" węgierski 200	[illegible]	[illegible]
Depositen-Bank	[illegible]	[illegible]
Escompt Gesell. niż. austr. 500	[illegible]	[illegible]
Länder-Bank austr. 100	[illegible]	[illegible]
Austro-węg. Banku (Nat.-Ba.) 600	[illegible]	[illegible]
Unionbank	[illegible]	[illegible]
Verkehrsbank	[illegible]	[illegible]
Wiel. Bankverein	[illegible]	[illegible]
Akcye kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Donau-Dampfsch.-Ges. 525 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]
Linz-Budweis	[illegible]	[illegible]
Salzburg-Tyrol	[illegible]	[illegible]
Ferdynanda Nordbahn	[illegible]	[illegible]
Franciszka Józefa	[illegible]	[illegible]
Gal. Karola Ludwika	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderberg	[illegible]	[illegible]
Lwowsko-Czern.-Jassy	[illegible]	[illegible]
Nordwest austr.	[illegible]	[illegible]
Lit. B.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzka I	[illegible]	[illegible]
Stats-Eisenb.-Gesell.	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Theisbahn (Cisańska)	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupkowska	[illegible]	[illegible]
Nord-Ost	[illegible]	[illegible]
Westb. Stuhlw.	[illegible]	[illegible]
Listy zastawne.		
6% Agr. Zakł. Kr. dla Gal. i Buk. 15 lat	[illegible]	[illegible]
5% Boden Credit allg. österr.	[illegible]	[illegible]
" Tow. kred. krakowskiego	[illegible]	[illegible]
4% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
5% Gal. Tow. Kred. ziemsk.	[illegible]	[illegible]
" Bank. Hipot. lwow.	[illegible]	[illegible]
5% Bank austr. węg. (National)	[illegible]	[illegible]
5% Węg. Bod.-Kredit-Anstalt	[illegible]	[illegible]
5% Węg. ogól. Bod. Kredit-Institut	[illegible]	[illegible]
Priorytety kolei.		
Albrechta	[illegible]	[illegible]
Alföld-Fiume	[illegible]	[illegible]
Donau-Dampfsch.	[illegible]	[illegible]
Elżbiety	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Elżbiety Linz-Budweis 200 złr. 5%	[illegible]	[illegible]
Em. 1870	[illegible]	[illegible]
Em. 1872	[illegible]	[illegible]
Salzb.-Tyr. 1873	[illegible]	[illegible]
Eperies-Tarn. wschód	[illegible]	[illegible]
Ferdyn.-Nordb. m. kon.	[illegible]	[illegible]
Mor.-Szląs. linia 1871/72	[illegible]	[illegible]
poż. 14 milion. 1882	[illegible]	[illegible]
Franc. Józefa Em. 1867	[illegible]	[illegible]
Gal.-Karol.-Lud. I Em.	[illegible]	[illegible]
Koszycko-Oderb.	[illegible]	[illegible]
Lwow.-Czer. I Em. 1865	[illegible]	[illegible]
Nordwestb. austr.	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Siedmiogrodzkiej I	[illegible]	[illegible]
Staatseisenbahn	[illegible]	[illegible]
Südbahn (Lombardy)	[illegible]	[illegible]
Theissb.-Gesell.	[illegible]	[illegible]
Węg. gal. Łupków	[illegible]	[illegible]
Nordost	[illegible]	[illegible]
Westbahn	[illegible]	[illegible]
Losy.		
5% Donau Regul. 100 złr.	[illegible]	[illegible]
Premiowe Wiedeńskie	[illegible]	[illegible]
" Węgierskie	[illegible]	[illegible]
" Tureckie	[illegible]	[illegible]
Kredytowe	[illegible]	[illegible]

	płacą	żądają
Clary 40 złr.	[illegible]	[illegible]
4% Donau-Dampfsch.	[illegible]	[illegible]
Innsbruck	[illegible]	[illegible]
Keglewicha	[illegible]	[illegible]
Krakowskie	[illegible]	[illegible]
Miejskie (miasta Budy)	[illegible]	[illegible]
Palfy	[illegible]	[illegible]
Rudolfa	[illegible]	[illegible]
Salma	[illegible]	[illegible]
Salzburgskie	[illegible]	[illegible]
St. Genois	[illegible]	[illegible]
Stanisławowskie	[illegible]	[illegible]
4% Tryesteńskie	[illegible]	[illegible]
Waldsteina	[illegible]	[illegible]
Windischgrätza	[illegible]	[illegible]
Waluty.		
Dukaty ważne	[illegible]	[illegible]
20 franków	[illegible]	[illegible]
Imperyały rosyjskie	[illegible]	[illegible]
Funty szterl. angielskie	[illegible]	[illegible]
Liry tureckie złote	[illegible]	[illegible]
Marki niemieckie za 100 marek	[illegible]	[illegible]
Rubel papierowy rosyjski	[illegible]	[illegible]

Lwów 18 kwietn.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. 200 złr.	[illegible]	[illegible]
Listy zast. Tow. kred. ziem.	[illegible]	[illegible]
" " 37-letnie	[illegible]	[illegible]
" banku hip.	[illegible]	[illegible]
Obligi indemn. gal.	[illegible]	[illegible]
pożyczki krajowej	[illegible]	[illegible]

Warszawa 18 kwietn.

	rub. kop.	rub. kop.
5% Listy zastawne nowe 1869 r. kupon	[illegible]	[illegible]
5% Listy likwidacyjne kupon	[illegible]	[illegible]

PREZES
RADY NADZORCZEJ
Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń
w KRAKOWIE

zawiadamia

Członków Towarzystwa prawo głosowania mających

w ślad §. 84 statutu, że

dwudzieste pierwsze
zwyczajne Zgromadzenie Ogólne

zbierze się w dniu 25 maja 1882 r. t. j. we czwartek o godzinie 10ej przed południem w gmachu Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń w Krakowie przy ulicy Basztowej pod L. 8 na drugiem piętrze.

Przedmioty mające przyjść pod obrady tegoż Zgromadzenia są następujące:

Sprawy ogólne Towarzystwa:

1) Odczytanie protokółu posiedzeń Zgromadzenia Ogólnego z dnia 30 maja 1881 roku.
2) Sprawozdanie Rady Nadzorczej z czynności jej dokonanych w ubiegłym roku dwudziestym pierwszym od istnienia Towarzystwa.

Dział ubezpieczeń od ognia:

3) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w upłynionym roku dwudziestym pierwszym.
4) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyą za ten rok rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale ogniowym,
   b) co do użycia przewyżki w dochodach w dziale ogniowym.

Dział ubezpieczeń od gradu:

5) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku ośmnastym, to jest w roku 1881.
6) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyą za ten rok rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale gradowym,
   b) co do użycia przewyżki w dochodach w dziale gradowym.

Dział ubezpieczeń na życie:

7) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności w tym dziale w roku dwunastym, to jest w roku 1881 dokonanych.
8) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyą za rok 1881 rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum w dziale życiowym,
   b) co do użycia przewyżki bilansem za rok 1881 wykazanej.

9) **Wybory:**
Prezesa Rady Nadzorczej na następne lat sześć.

10) **Wnioski:**
   a) Sprawozdanie Rady Nadzorczej co do sposobu utworzenia funduszu emerytalnego — w myśl uchwały Zgromadzenia Ogólnego z dnia 30 maja 1881 roku.
   b) Sprawozdanie Rady Nadzorczej o zmianach statutu gradowego w roku zeszłym przez Zgromadzenie Ogólne uchwalonych.

Po ukończeniu spraw dotyczących Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń, odbędzie się

siódme Zgromadzenie Ogólne

Członków

Towarzystwa Wzajemnego Kredytu

w KRAKOWIE,

stosownie do §. 8 statutu Towarzystwa.

Porządek dzienny:

1) Sprawozdanie Rady Nadzorczej i Dyrekcyi z czynności w roku 1881.
2) Sprawozdanie Komisyi rachunkowej ze złożonych przez Dyrekcyą za ten rok rachunków — i wnioski Rady Nadzorczej:
   a) co do udzielenia Dyrekcyi absolutoryum za czas od dnia 1 stycznia 1881 po dzień 31 grudnia 1881.
   b) Rozdział zysków w myśl §. 8 lit. b), c) i f) statutu. (1054)

Kraków, dnia 20 kwietnia 1882 r.

Prezes Rady Nadzorczej:
Józef bar. Baum.

(Przedruk nie będzie płacony).

Podziękowanie

Wiel. Panu Dr. Zabierowskiemu za bezinteresowne niesienie pomocy chorym podczas pożaru Żmigrodu.

Nie mogąc Ci zacny mężu i przyjacielu ludzkości w inny sposób wynagrodzić, przyjm te parę słów podzięki od nieszczęśliwych w imieniu których my tylko będąc tłómaczami ich myśli, powtarzamy wraz z innymi staropolskie „Bóg zapłać".

Antoni Nowak, burmistrz. (1045)
Stanisław Myczkowski, zastępca burmistrza.
Juliusz Schönwetter, assesor.

OGRODNIK

obeznany ze wszystkiem co należy do jego fachu, doświadczony, żonaty, poszukuje miejsca w Galicyi. Dolne młyny Nr. 7 pod lit. **K. P.** (1046-1-3)

Dr. Edward Brühl

ordynuje jak w latach poprzednich **w Gleichenbergu.** Mieszka w *Villa Max.* (1047-1-5)

Uczeń z ukończoną szkołą wydziałową, porządnego prowadzenia się, znajdzie umieszczenie w handlu **W. Müldnera i Spółki w Tarnowie.** Zamiejscowi mają pierwszeństwo. (897-4-4)

TRAWA MIODOWA

(holcus lanatus) na grunta suche i wilgotne zupełnie wyjałowione i liche, na pastwiska jedyna roślina, bo znosi zdeptanie, raz zasiana trwa lat kilka, **korzec** wraz z workiem i dostawą do kolei w Bochni **4 złr. 50 c.**, przy zakupnie naraz 10 korcy dodaje się jeden korzec bezpłatnie. Zamówienia uprasza się adresować do składu nasion

J. Bulsiewicza w Bochni. (457-20-26)

Kamienica

DWUPIĘTROWA

nowo odrestaurowana, przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 34, jest z wolnej ręki pod korzystnemi warunkami **do sprzedania.** — Wiadomość u właściciela realności przy ul. Karmelickiej L. 20. (990-2-3)

TRAWĘ MIODOWĄ

[holcus lanatus] **własnej produkcyi** świeżą i pewną sprzedaje Zarząd dóbr w **Ubrzeżu** poczta **Łapanów.** 546-11-12)

I. gatunek po cenie 4 złr. 50 ct.
II. gatunek po cenie 3 złr. 50 ct.

za korzec wraz z workiem i wolną odsełką do kolei. Przy wzięciu naraz 10 korcy dodaje się 11ty bezpłatnie. Jestto jedna z najlepszych traw do podsiewania ugorów i łąk, bo jest najwcześniejszą, rośnie wysoko i znosi wilgoć i posuchę; jakoteż do podsiewania koniczów, osobliwie dwuletnich w słabszych gatunkach, które od wymarznięcia ochrania. Sieje się na wilgotną ziemię, bo nie znosi włóczki, a potrzebuje dużo wilgoci do kiełkowania. Na iłach i piaskach z trudnością wschodzi. — Jedyny skład tejże dla drobnej sprzedaży w handlu p. **J. Michnika w Bochni.**

Ból zębów wszelki i największy, usuwa natychmiast i trwale sławny **LITON**, gdy nie pomaga żaden już środek. — Fl. 40 c. — W Krakowie w apt. E. Stockmara (901-2-)

VICHY

Administracya: w **Paryżu**, *22, Boulevard Montmartre.*

PASTYLKI DO TRAWIENIA

wytworzone z źródeł ze soli Vichy. Przyjemnego smaku, o niezawodnym skutku przeciw kwasom i upośledzonemu trawieniu.

SÓL VICHY DO KĄPIELI.

Paczka wystarcza na kąpiel dla osób, które nie są w stanie udać się do Vichy.

Dla uniknięcia fałszerstwa żądać należy aby na wszystkich produktach znajdowały się znaczki:

„Kompanii Wód Vichy"

Dostać można w Krakowie w aptece Wiktora Redyka przy Małym Rynku oraz u PP. J. Wentzla, S. Feintucha, Józefa Goldwassera i W. Goldwassera. (694-3-22)

Prawdziwą arabską aromatyczną

mokka kawę perłową

rozsyła w puszkach pocztowych $4^3/_4$ kilo z ocleniem i opłatnie bez kosztów do wszystkich stacyj pocztowych austr. po cenie 1 złr. 64 ct. za kilogram netto. (971-6-30)

Adolf Goldschmied w Tryeście.

KAUCZUKOWĄ PAPĘ DACHOWĄ

I. i II. gatunek, w zwojach po 10 metrów, tudzież

kauczukowy lakier dachowy

polecamy jako najtańszy i ogólnie uznany

MATERYAŁ DO POKRYCIA DACHÓW.

Kompletne obdachowanie tego rodzaju, niemniej

obdachowanie drzewnym cementem

przyjmujemy za długoletniem poręczeniem po najtańszych cenach. (764-9-12)

Kosztorysy i szczegółowe cenniki przesyłamy chętnie na łaskawe żądanie.

Posnansky & Strelitz

w Wiedniu, VI., Mollardgasse Nr. 17.

Galicyjski Zakład kredytowy ziemski

w Krakowie

wydaje

LISTY ZASTAWNE

6% na walutę austryacką losowane w 18 lat.
6% „ „ „ „ w 36 lat.
oraz 7% Listy dłużne „ w 20 lat.

Listy te są najwłaściwsze do lokowania kapitałów gdyż:

1. Zakład Kredytowy w myśl §. 5 swych Statutów nie może prowadzić **żadnych interesów bankowych lub giełdowych, a zakres jego działania ograniczony jest wyłącznie do udzielania pożyczek na bezpieczeństwie pupilarnem opartych.**
2. Bezpieczeńswo to pupilarne stwierdzone jest na każdym Liście Zastawnym podpisem c. k. Komisarza rządowego, obok tego zaś cały kapitał zakładowy Towarzystwa służy jako dalsza tychże listów gwarancya.
3. Suma znajdujących się w obiegu Listów Zastawnych nie może przewyższać wierzytelności hipotecznych Zakładu, przy których nadto w myśl ustawy z d. 24 Kwietnia 1874 r. Nr. 93 dz. pr. p. **zaintabulowane zostało, iż takowe służą przedewszystkiem jako kaucya na zabezpieczenie Listów Zastawnych w obieg wypuszczonych.**

Listy Zastawne i Dłużne Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego są do nabycia po kursie dziennym:

w **Krakowie:** w Galicyjskim Zakładzie Kredytowym Ziemskim, w Banku Galicyjskim dla Handlu i Przemysłu,
we **Lwowie:** w Galicyjskim Banku Kredytowym,
w **Tarnowie:** w Filii Galicyjskiego Zakładu Kredytowego Ziemskiego,
w **Warszawie:** w Banku handlowym,
w **Wiedniu:** w Lombard und Escompte-Bank, Kärntner-Strasse 10, oraz Bank u. Wechslergeschäft der Niederösterreichischen Escompte Gesellschaft, Kärntnerstrasse 9.
w **Berlinie:** w Norddeutsche Grundcredit Bank,
w **Ołomuńcu:** u A. C. Lederer,
w **Bernie:** w kantorze Laur. Herber,
w **Bozen:** w kantorze D. Lehman.

Zapadłe Kupony wypłacają się we wszystkich powyżej wymienionych instytucyach. (160-5-)

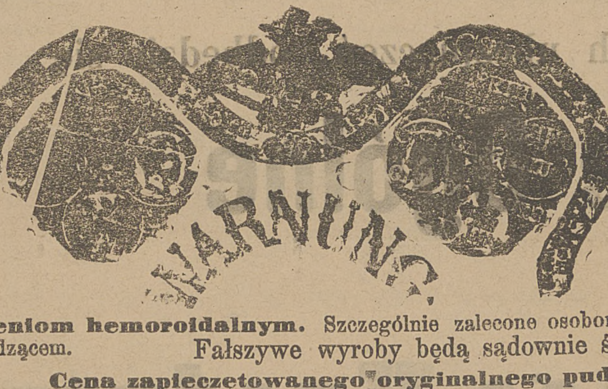
Sprzedaż jaj wylęgowych i ziemniaków na wysiew.

Jaja wylęgowe pierwszego gatunku **kurcząt Crève-coeur** i **kaczek piżmowych** (największa rasa kaczek) sztuka 20 centów, **kurcząt najeżonych (Strupphühner)** wspaniałe kurczęta do kładzenia jaj, jaja 60—80 gramów ważące, sztuka po 10 centów.

Nie gnijące ziemniaki: Early Vermont, Idaho, Peachblow, niebieskie Sago (najlepszy gatunek, najwcześniejsze ziemniaki, **wszystkie bardzo plenne**) 5 kilo 75 cent., 50 kilo 6 złr. — sprzedaje (1029-2-3)

J. ZINK w ALTLENGBACH w Dolnej Austryi.

Molla proszki Seidlickie.



Tylko prawdziwe, jeżeli na każdej etykiecie pudełka wydrukowany jest orzeł i moja firma.

Od 30 lat zawsze z najlepszym skutkiem używane na wszelkiego rodzaju **choroby żołądka** i przeciw **zwichniętemu trawieniu** (brak apetytu, zatwardzenie itp.) przeciw **kongestiom krwi i cierpieniom hemoroidalnym.** Szczególnie zalecone osobom, zatrudnionym przy zajęciu siedzącem.

Fałszywe wyroby będą sądownie ścigane.

Cena zapieczętowanego oryginalnego pudełka 1 złr. w. a.

Wódka francuska i sól

Jako **wcieranie** do skutecznego opatrywania gośćca, reumatyzmu, wszelkiego rodzaju bolów członków i paraliżowań, bolów głowy, uszów i zębów; jako **kompresy** we wszelkich skaleczeniach i ranach, zapaleniach i wrzodach. **Wewnętrznie** z wodą zmieszana w nagłej słabości, wymiotach, kolkach i rozwolnieniu. Flaszka z dokładn. opisem 80 c.

Tylko prawdziwa, jeżeli każda flaszka zaopatrzona jest w **podpis i znak ochronny Molla.**

OLEJ TRANOWY M. KROHN & Co.

w **Bergen** (w Norwegii).

Ze wszystkich w handlu znajdujących się gatunków jedynie odpowiedni do leczniczego użytku. **Flaszka z opisem użycia kosztuje 1 złr. w. a.**

Główny skład wysyłek u **A. Moll**, c. k. dostawcy nadwornego, Wiedeń, Tuchlauben.

Uprasza się P. T. Publiczność wyraźnie żądać preparatów MOLLA i li tylko te przyjmować, które opatrzone są moją marką ochronną i podpisem.

Składy utrzymują: w KRAKOWIE K. Wiszniewski apt., W. Redyk apt., F. Sobierajski aptek., Mikołaj Jawornicki kupiec i Stanisław Feintuch kupiec — w BIAŁY A. Reichert apt., E. Keler apt. — w BRODACH Ed. Liska apt. — w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt. — w GLINIANACH A. Helm apt. — w GURAHUMORA E. Boterat apt. — w JAROSŁAWIU J. Rohm apt — w LIMANOWY A. Müller apt. — we LWOWIE J. Beiser apt., S. Rucker apt., F. W. Królikowski — w NOWYM SĄCZU R. Jakubowski apt., W. Filipek apt., Kosterkiewicz wdowa — w NOWYM TARGU C. Laur — w PRZEMYŚLU F. Nahlig apt. — w PODGORZU S. Schlesinger — w RZESZOWIE J. Schaiter i Spół. — w SĘDZISZOWIE Jan Mezerski apt. — w STANISŁAWOWIE A. Amirowicz apt. — w TARNOPOLU F. Jamrogiewicz apt. — w TARNOWIE W. T. A. Wielogórski, W. Müldner i Sp., F. Leszczyński — w WADOWICACH Ig. Brosig — w ZBARAŻU Süssermann. (157-16-)

MAGAZYN TOWARÓW BŁAWATNYCH I KONFEKCYJ DAMSKICH

HENRYKA SCHWARZA

w Krakowie, ul. Grodzka 13,

poleca na wiosnę i lato

WIELKI WYBÓR NOWOŚCI

w **wełnie, perkalach, satinetach,** w **materyach jedwabnych,** oraz w **gotowych okryciach i kostiumach.** — Ceny umiarkowane.

Magazyn przyjmuje zamówienia na wszelką konfekcyę damską według żurnali lub modeli paryskich i berlińskich i wykonuje w czasie jak najkrótszym.

Oprócz materyj na suknie, gotowej konfekcyi i rozlicznych artykułów, w zakres handlu bławatnego wchodzących, Magazyn poleca również:

Skład płótna, stołowej bielizny, chustek itp.
Skład perkali biał., szyrtingów itp. na bieliznę.
Skład sukna i kołder ze Sławuty.

Ceny fabryczne.

Próbki na żądanie franco. (879-4-6)



SZPRYCOWANIE PP. GRIMAULT I K° Z ROŚLINY MATICO

GRIMAULT I K°, APTEKARZE

Przyrządzone wyłącznie z liści peruwiańskiej rośliny *Matico*, szprycowanie to zasłużyło sobie w przeciągu lat kilku na powszechne wzięcie. Leczy w bardzo krótkim czasie najuporczywsze rzeżączki.

SKŁAD W PARYŻU, 8, ULICA VIVIENNE I W GŁÓWNYCH APTEKACH.

Dostać można w KRAKOWIE w aptece p. W. Redyka przy Małym rynku. (211-11-)



PŁEĆ. Jednym z głównych warunków piękności jest piękna płeć. Nawet mniej piękne nieużyteczne oblicze może nas zachwycić, jeżeli płeć jego znajdujemy bez skazy. Lecz także najregularniejsza piękność wtedy dopiero zostaje uznaną, jeżeli nie brak jej czystości, połysku i młodzieńczej świeżości cery i płci. — U bardzo znacznej liczby pań [illegible] płeć [illegible]. Celem [illegible] pięknej świeżej płci aż do późnej starości, należy używać **balsamu brzozowego Lengiela** polecanego przez znanych lekarzy, jak prof. [illegible] w Londynie Raspi, Dr. Jüngera, Dr. Raudnitza, i używany skutecznie przez bardzo wiele ludzi. Ten niebiony kosmetyk przywraca zupełnie do dawnej świeżości płeć zeszpeconą przez [illegible] i płeć nawet ustrój cery zniszczony przez ospę. Zwiędła i sucha cera staje się znowu świeżą i gładką i nabiera przyjemnego kolorytu, na co powinni zwrócić uwagę szczególniej starsze panie i mężczyźni. Że oprócz **Dra Lengiela balsamu brzozowego** nieistnieje żaden lepszy i pewniejszy środek do upiększenia i zachowania cery, uznali wszyscy, którzy go zapotrzebowali. Cena słoika złr. 1·50.

Do nabycia we LWOWIE u Z. Ruckera, apt. pod srebrnym orłem; w CZERNIOWCACH u J. Golichowskiego, apt. pod Opatrznością. (719-5-)

CHOROBY ŻOŁĄDKA

WINO Z PEPSYNĄ BOUDAULT

Bardzo przyjemnego smaku używane jest od lat 25 z bardzo pomyślnym skutkiem w *trudnych i upośledzonych trawieniach, braku apetytu, boleściach nerwowych żołądka, i w ogóle w rozstrojeniach funkcyi trawienia.*

Pepsyna «BOUDAULT» potwierdzona przez Akademią medyczną paryską, nagrodzoną została pierwszymi medalami na wszystkich wystawach międzynarodowych: w Paryżu 1867 r. — w Wiedniu 1873 r. — w Filadelfii 1876 r. — w Paryżu 1878 r. — w Melbourne 1880 r.

W PARYŻU: **Hottot-Boudault,** 7, AVENUE VICTORIA.

Dostać można w **KRAKOWIE** w aptece p. Wiktora Redyka przy Małym Rynku; w WARSZAWIE w aptekach pp. Heinricha i Barcza. (106-23-26)

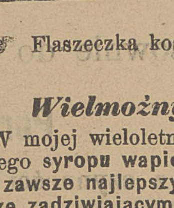
RACYONALNYM I WYPRÓROWANYM LEKIEM

dla cierpiących na płuca

w groźlicy płuc (suchotach płuc) w pierwszych początkach, groźnym i przewlekłym nieżycie płuc, każdym kaszlu, kokluszu, chrypce, krótkim oddechu, zaflegmieniu, następnie **w zołzach blednicy, niedokrewności, angielskiej chorobie przychodzeniu do zdrowia** jest

syrup wapienno-żelazisty z podfosforanu wapna

aptekarza Jul. Herbabnego w Wiedniu.



Skutek tego uznanego środka leczniczego zasadza się na szybkiem sprowadzeniu dobrego apetytu, zdrowego snu i ogólnego wzmocnienia z powodu pomnożonego tworzenia krwi, przyczem ustaje osłabienie, nocne poty, drażnienie do kaszlu z powodu lekszego rozwalniania się śluzu i leczą przez zwapnienie dotknięte części płuc. Liczne lekarskie świadectwa i podziękowania, tudzież dokładne objaśnienia zawarte są w broszurze Dra Schweizera dołączonej do każdej flaszki. Upraszamy wyraźnie zażądać syrup wapienno-żelazisty Juliusza Herbabnego i zwrócić uwagę na powyższy znak protokołowany.

Flaszeczka kosztuje 1 złr. 25 ct., pocztą 20 ct. więcej za opakowanie.

UZNANIA.

Wielmożny Pan J. HERBABNY aptekarz w Wiedniu.

W mojej wieloletniej i rozległej praktyce mam bardzo częstą sposobność używania Pańskiego syropu wapienno-żelazistego z podfosforanu wapna, a użycie jego było uwieńczone zawsze najlepszym skutkiem. W gruźlicy płuc w pierwszym początku skutek był zawsze zadziwiającym, również w blednicy, niemniej w zołzach dzieci w małych dawkach uzyskałem najlepsze wyniki. Można zatem ten syrup wapienny wszystkim podobnie cierpiącym z czystem sumieniem jaknajlepiej polecić, gdyż kto go wytrwale używać będzie, przekona się sam zawsze o najlepszym wyniku. Dozwalając Panu na publiczne ogłoszenie tego pisma, zostaję z szacunkiem **Aleksander Deanino** prakt. lekarz.

Heil. Dreifaltigkeit in Windisch-Bücheln bei Marburg 14 kwietnia 1881 r. (139-10-10)

Centralny skład rozsyłkowy dla prowincyi: WIEN, APOTHEKE „ZUR BARMHHERZIGKEIT" J. Herbabny, Neubau, Kaiserstrasse 90.

SKŁADY: w KRAKOWIE ma E. Stockmar apt.; we LWOWIE Z. Rucker apt. „pod srebrnym Orłem" i P. Mikolasz apt.; w BIAŁY E. Keler i A. Reichert; w BORSZCZOWIE M. Niemczewski; w BRZEŻANACH B. Dembiński apt.; w CZERNIOWCACH Golichowski; w DROHOBYCZU L. Dobrzyniecki apt.; w GURAHUMORA E. Botezat; w JAROSŁAWIU J. Rohm; w KIMPOLUNG F. Fritsch; w KOŁOMYI J. Sidorowicz w KRYNICY H. Nitribit; w MIELCU A. Pawlikowski; w MILÓWCE M. Quirini: w RADYMNIE A. Karpiński; w SADOGÓRZE Rubinowicz; w ŚNIATYNIE F. Niemczewski w SUCZAWIE N. Karaczewski; w STANISŁAWOWIE A. Beil; w USTRZYKACH J. Riedl.

Poszukuje propinacyi Katolik

we wsi, w obwodzie rzeszowskim lub przemyskim, od św. Jana b. r. — Upraszam o łaskawe uwiadomienie pod lit. A. J. T. G. poczta Ropczyce. (1021-3-3)

PIWOWAR

uzdolniony, wypraktytowany w Pradze, władający polskim, czeskim i niemieckim językiem, który w Warszawie jako majster piwowarski, przez kilka lat pracował i mogący się wykazać najlepszemi świadectwami, poszukuje miejsca zaraz w Państwie Austr. — Łaskawe oferty pod literami **J. C. majster piwowarski,** poste restante **Kraków.** (1031-2-3)

Dr. med. Witold Jaroszyński

ordynuje w ciągu całego sezonu począwszy od 1go maja w Karlsbadzie. Mieszka Kaiserstrasse, dom „Warschau". (917-8-)

Nauki gry na fortepianie

udziela

E. LORENZ w Krakowie przy ulicy Floryańskiej pod Nr. 37 w podwórcu na pierwszem piętrze. (935-3 3)

HOMEOPATYCZNĄ

KAWĘ ZDROWIA,

prawdziwe tureckie

powidła i śliwki,

prawdziwy amerykański

krochmal połyskowy,

Drożdże prasowane

z najlepszej fabryki pp. *Mautnerów* w Wiedniu,

wyborne

ogórki kiszone,

poleca handel **JANA NAGLA** *w Krakowie, Rynek główny.*

Zamiejscowe zamówienia uskuteczniają się spiesznie. (189-8-)

ANTYLOSIN.

Najpewniejszy i najskuteczniejszy środek przeciw **odciskom** i **brodawkom** (bez bolu bez pieczenia lub wykrawania), jest do nabycia jedynie i wyłącznie prawdziwy u apt. J. F. KORISTKI w WIEDNIU, Alserstr. 12. ½ flasz. z opisem użycia 50 ct., 1/1 flasz. 1 złr. w. a, pocztą 10 ct. więcej. (864-12-30)

TASIEMCA z GŁOWĄ

usuwa w 1½ godziny **urzędowo jako jedynie niezawodny i bez przykrych następstw działający uznany środek,** który otrzymać można **w aptece w Inzersdorf pod Wiedniem** (także pocztą). Cena 1/7 zwykłych honoraryów. (717-8-10)

Prawdziwa bialska karpacka jałowcówka

(Belaer-Karpathen-Borowiczka) w najlepszym gatunku, do nabycia na miejscu w Bela po 50 cnt. za litr, przy 100 lit. po 45 c. za litr u *Juliusza Thaissa,* Szepes-Bela, Oberungarn. (870-10-10)

Maszyny do szycia



Za 30 i 35 złr. dostać można bardzo dobrą maszynę do szycia Howego, Singera lub Wheelera i Wilsona z 5-letniem poręczeniem we fabryce maszyn do szycia p. f. **A. Seidler** w Wiedniu V. Hundsthurmerstr. 117. Maszyny te odebrano napowrót od osób, które zbankrutowały, dlatego są jeszcze całkiem nowe. (611-8-10)

Der

Augenblicks-Drucker

D. R. P. No. 14120. — K. K. Öftr. Privilegium No. 9161. dem wegen seiner in jeder Hinsicht bewährten Vorzüglichkeit die silberne Preismedaille nebst Diplom von der Linzer Ausstellung verliehen wurde ist der einzigste patentirte Copirapparat mittelst Buchdruckerfarbe Derselbe liefert auf trockenem Wege ohne Presse in fast unbeschränkter Anzahl, gleichscharfe, tiefschwarze (auch bunte) unvergängliche Abzüge, welche auch einzeln im ganzen Weltpostverein Porto-Vergünstigungen genießen. Der „Augenblicks-Drucker" läßt alle bisherigen Copicapparate als: Hecto-, Auto-, Polygraphen ꝛc. weit hinter sich, erreicht die autogr. Presse an Leistungsfähigkeit, übertrifft solche aber an Schärfe der Abzüge und durch Einfachheit und Billigkeit. Prospecte, Zeugnisse und Originalabzüge ꝛc. gratis und frei. (114-18-)

Reichenberg i. Böhm. *Steuer & Dammann.*

MONOGRAMY

do znaczenia, sztuka 60, 90 ct., 1 złr. 20 ct., tudzież najlepszy

niewypieralny atrament do znaczenia

flaszeczka po 60 ct., 1 złr. i 3 złr. Pojedyncze cyfry, korony, pojedyncze litery zawsze w zapasie. (778-6-12)

Przyrządy do znaczenia, kompletnie urządzone.

H. Bettelheim,

w Wiedniu, I., Weihburggasse 23.

Czcionkami Drukarni „Czasu."
Odpowiedzialny rządca Drukarni *Józef Łakociński.*